

TYDZIEŃ POLSKI

TRĘŚĆ: *Leon Kozłowski*: Straszny siew.—*Iza Moszczeńska*:—O naprawę Rzeczypospolitej. (dokończenie).—Uwagi.—*Jan Żarnowski*: — Z powodu preliminarza budżetowego Rzeczypospolitej Polskiej za rok 1921. — *D-r. J. Chmielewski*: Myśli i przewidywania Michała Bakunina. *Prof. Józefa Joteyko*: Wydajność a czas pracy. — Polacy w Rosji (List z Archangielska).

Straszny siew.

Dymitr Mereżkowski wydrukował w „Obzczem Dziele“ otrzymany z Rosji list, o którym pisze, że chociaż dużo w ostatnich czasach z Rosji strasznych listów nadchodzi, ale takiego jeszcze nigdy nie było. Jest to list zbiorowy matek, błagających o ratunek dla dzieci:

„My, matki skazane na śmierć z głodu, chłodu i chorób, których już przenieść nie mamy sił, z wyczerpania, którego nie wytrzymają serca nasze męką przepelnione, błagamy ludzi świata całego: zabierzcie ztąd dzieci nasze, aby niewinne istoty nie dzieliły straszego losu naszego. Obyśmy za cenę dobrowolnego rozstania się na wieczne czasy odkupić mogły naszą winę przed niemi, żeśmy dały im życie gorsze od śmierci. Was wszystkich, którzy mieliście dzieci i straciliście, was wszystkich którzy dzieci macie i utraciście obawiacie się, przez pamięć na dzieci wasze wzywamy nie bądźcie głusi na nasze błaganie o dzieci nasze.

Wybawcie nas od męki, od szalu na widok, jak giną one a my bezsilne jesteśmy ulżyć cierpieniom ich.

Świecie! zabierz dzieci naszych! Weź je za granicę piekła naszego, póki jeszcze mają one siły żyć i rosnąć! Być, jak wszystkie dzieci, które mogą głośno mówić o braciach i ojcach, bez obawy być zamęczonemi za to, że nie są dziećmi kotów! ..., które mogą uczyć się!... Jeść codziennie!

Świecie Boży! wyrwij je z rąk katów i odstępców Boga! Zlitujcie się nad niemi, nie znającymi ani jednej radości z tych, jakie ma dziecko ostatniego nędzarza w innych krajach!

Co będzie z niemi, jeżeli my matki zgniemy wcześniej i zostawimy je same... O nas nie myślcie! Dla nas wszystko jedno. Dla nas niema ratunku. My już nie marzymy o tem, by się wyrwać ztąd. Lecz my szczęśliwe będziemy

szczęściem matek, które wiedzą, że ich dzieciom dobrze jest. My syte będziemy każdym chlebem, które myślą ujrzemy w rękach dzieci naszych. My się ogrzejem wiedząc, że im jest ciepło. My już niczego nie będziemy bać się, wiedząc, że one są w bezpieczeństwie. I śmierć nawet, będzie dla nas radością, albowiem wierzymy, że dusze nasze, będą widziały, jak rosną one na ludzi uczciwych, kochających ojczyznę swoją...

Wam ludzie świata całego przekazujemy nasze ostatnie i jedyne błaganie: przyjdźcie po dzieci nasze! Weźcie ich prędzej ztąd. Każda godzina odbiera siły. Głodne, i obdarte my nie przeniesiem chłodu.

Dzieci, szczęśliwe dzieci szczęśliwych krajów! Proście i wy o dzieci nasze!

Usłyszcie nas!

— Takiej męki,—mówi z powodu tego listu Mereżkowski — jeszcze od początku świata nie było, takich słów jeszcze nigdy nie mówiono. Przyszły historyk,—jeżeli wogóle dzisiejsze czasy będą miały swoją historję jeżeli nie skończyła się już historja świata—wskaży na ten list, jako na dokument jedyny, jako na najstraszniejsze z naszych strasznych czasów.

Przyszły historyk, o którym mówi pisarz rosyjski—historyk naszych krwawych i mrocznych dni, zatrzymawszy się na tym straszliwym dokumencie, z pewnością zaduma się nie tylko nad bezmiarem rozpacz i męki ludzkiej w tym dokumencie zawartych, ale i nad ich przyczynami i następstwami, zaduma się nad drogami, któremi kroczyły Rosja i ludzkość cała nim doszły, pierwsza do tej otchłani nędzy i cierpień, druga—do tej obojętności, z jaką na tę otchłani patrzy. Dokument ów w zestawieniu z innymi dokumentami naszej epoki pomoże historykowi odtworzyć w umyśle ten długi łańcuch zbrodni, i kar i cierpień niewinnych, który opasał ziemię od początku wojny światowej, a którego końca jeszcze nie widać.

Cierpienia o których świadczy straszny list, przez rosyjskiego pisarza ogłoszony, to — jedno z ogniw w tym wielkim a nieskończonym jessz-cze łańcuchu. W duszy polskiej pozostał niezatarty jeszcze ślad drugiego ogniwa z tegoż samego łańcucha.

Było to sześć lat temu. Pędzone przez cofające się wojska rosyjskie, przemocą ze swych gruntów wysiedlone w strasliwym chaosie szły z Polski w głąb Rosji zrozpaczone tłumy uchodźców... Dzieci z chorób marły po drodze pod niebem otwartem matki konające prosiły obcych ludzi o opiekę nad dziećmi, inne gubiły swe dzieci i szalały z rozpaczy... Jesień była i z deszczem zmieszane łzy i matek wygnanek głęboko wsiąkały w ziemię rosyjską, a wiatr jesienny, pędząc te tłumy na wschód, roznosił po całej rozległej równinie rosyjskiej jęki, skargi, przekleństwa.

I oto zdaje się, że ten straszny w roku 1915 siew wydał teraz swój ostatni straszny plon, bo każda ła, co o tej jesiennej porze w zoraną ziemię padła, rodziła z roku na rok tysiące nowych ła, jęk płodził jęki, krzywda—krzywdę, aż doszło do tego, że nic już nie słyhać na rozległej równinie wschodniej prócz jęków rozpaczy i chrypu konania, a Wolga już nie wodą, lecz łzami płynie i niasie na falach swych trupy dzieci, które matki topią, by skrócić męczarnie śmierci głodowej...

Lecz jeżeli tak jest, jeżeli takim jest plon straszego siewu roku 1915, jeżeli za zbrodnie niewinni nawet cierpią, bo...

„Na dzieci spada win ojcowskich brzemie,
Lud pokutuje za grzechy zbrodniarza“,

to jakież plon przyniesie stokroć straszniejszy jessz-cze siew roku 1921?

Jakimi kwiatami zakwitną w duszy ludzkiej te nowe ziarna w ziemię rzucone na oczach świata całego — te dziatki, przez matki oszalałe z rozpaczy pomordowane? Do jakiego stopnia zobojętnienia i stępienia dojdzie sumienie ucywilizowanej ludzkości, która bezradnie przypatruje się niesłychanym objawom zdziczenia na wschodzie Europy, który był przecie zdobyty dla kultury, bo było tam życie w normy prawa ujęte, przemysł, były szkoły, uniwersytety?

Ma rację Mereżkowski gdy z powodu listu, przez niego ogłoszonego, chce mówić nie o tem, co się dzieje w Rosji (bo na to już pisarz rosyjski nie ma słów) — lecz o tem, co się dzieje w Europie.

„Czy obudziło się sumienie ludzkości? — zapytuje — czy narody, państwa i rządy, pojmują co robią nie z Rosją tylko, ale z sobą, pomagając katom Rosji?

Słusznie stawia te pytanie Mereżkowski, bo chodzi nietylko o fatalne dla całego świata następstwa materialne tej niesłychanej w dziejach świata katastrofy gospodarczej, która zrujnowała szóstą część kuli ziemskiej, lecz o fatalne moralne skutki tego straszego siewu zbrodni, okrucieństwa i zdziczenia na tej ogromnej przestrzeni świata.

Mereżkowski, omawiając list nieszczęsnych matek, słusznie podkreśla, że proszą one nie o kawałek chleba, lecz o zabranie z Rosji dzieci, o wyrwanie niewiniątek z piekła, bo chcą by wyrosły na *uczciwych ludzi*, a to właśnie jest wy-

kluczonym środkiem tej orgji gwałtów i mordów, która szaleje na wschodniej równinie Europy.

Miljony trupów dziecinnych zatrują sumienie ludzkości, która dopuściła do tej katastrofy... A co przyniosą ludzkości te miliony dzieci w Rosji, które uratują się od śmierci głodowej i wyrosną w atmosferze rzezi i gwałtów? Narody świata długo jessz-cze będą zbierały plon tego siewu straszego, na który teraz bezradnie patrzą.

„Każdemu w dziele część winy przypadnie,
Nawet za cudze zbrodnie i szaleństwa,
Bo każdy nosi w duszy swojej na dnie,
Odpowiedzialność wspólną człowieczeństwa“.

Leon Kozłowski.

O naprawę Rzeczypospolitej.

II.

(Dokończenie).

A przecież jednak tak źle z nami nie jest, by w nas górowały tylko niszczycielskie instynkty. Przeciwnie; instynkty w masie narodu są zdrowe, toć i dotychczas tylko te zdrowe, podświadome instynkty bronią nas przed wstrząśnieniami i przewrotami, które chcą nam wciąż z zewnątrz narzucić, przed katastrofą jakiegoś społecznego i politycznego pożaru, gdy przez wszystkie drzwi, okna i szczeliny wścianach cisną się podpalacze. Klóćimy się, to prawda, ale się nie mordujemy wzajemnie, jak nasi sąsiedzi z zachodu i wschodu. Obalamy rządy bez bólu; powiedzieć można: bez przerywania snu. Nawet wrogom swoim nie płacimy wet za wet, nie zdzieramy skóry, raczej obmywamy im skórę i to dość starannie widać, kiedy udaje nam się cały ich brud wraz z zarazą zatrzymać na kordonie granicznym. Biorąc wszystko razem, kto wie, czy Polska nie jest dziś najspokojniejszym krajem w Europie.

Smutno tylko przypomnieć sobie, że tak samo było i przed rozbiorem, a epokę najgłębszego upadku ustroju państwowego mienili współczesni erą „szczęśliwości saskiej“.

To przypomnienie niech nam będzie nauczka, że choć ani desperować, ani łamać rąk, ani ciskać się w bezprzytomnych odruchach niema powodu, o „naprawie Rzeczypospolitej“ jaknajspieszniej radzić należy, bo naprawa ta jest i konieczna i możliwa.

Więc najprzód nie szukać ani win, ani winowajców, lecz przyczyn złego i te przyczyny usunąć.

Z tem większą wiarą do tego dzieła przystąpić można, że najoczywistszym źródłem złego nie jest brak dobrej woli lecz nieumiejętność.

Słusznie pisał swego czasu Stanisław August, zastanawiając się, czemu przy zupełnym upadku władzy taki panował w czasach saskich spokój: „Wszystko to okazuje, jak ten naród jest dobry“. „Dobry“ jest niewątpliwie; o tem, żeby był mądry, nie mówił ani Stanisław August ani żaden ze współczesnych. Później jednak znaleźli się mądrzy ludzie Wielkiego Sejmu—ale to było już za późno.

Starajmy się tedy być mądrzy przed szkoda, a niema do tego innej drogi, niż rozstrząsa-

nie własnych błędów i wysnuwanie z nich nauki. Tak się zdobywa wszelkie doświadczenie a na niem opiera się mądrość życiowa, czyli mądrość polityczna, gdyż ta jest tylko wyższą odmianą i szerszym zastosowaniem tamtej.

Popelniliśmy tedy błędy w samych zaczątkach naszego państwowego życia i te mszczą się na nas do tej pory. One to są przyczyną istotną, najgłębszym źródłem takich przerażających zjawisk, jak katastrofalny upadek naszej waluty i nasze ciągle kłęski dyplomatyczne.

Te dwa zjawiska są ze sobą ściśle związane; oba świadczą, że Polska nie posiada zaufania i powagi, że jej nie wierzą i w nią nie wierzą za granicą, wreszcie że dla wzbudzenia wiary nie mamy faktów, które mogłyby mówić za nas.

Początkiem tego stanu rzeczy jest nasz błąd pierwotny: nie mając sami politycznego doświadczenia, nie oglądaliśmy się na doświadczenia cudze, nie chwyciliśmy się stałych wypróbowanych sposobów budowania i utwierdzania państwa—lecz puściliśmy się na eksperymenty, zresztą wcale nie samodzielne lecz kopiowane z cudzych wzorów i to zaledwie naszkicowanych.

Tomaczy nas to, że była wtedy chwila dziwna i osobliwa, że przewrót i zamęt wydawać się mogły regułą powszechnie obowiązującą. Tak się wszystko naokół nas waliło, że ci i owi uwierzyli, iż najbliższym, wszechwładnie panującym stylem europejskiego budownictwa będą—gruzy. Rewolucja na wschodzie, rewolucja na zachodzie, trony się wała, korony toczą się po ziemi; kto był pod wozem, staje na wozie—i my tedy robimy wszystko nawspak, aby stanąć na wysokości wymagań czasu. Zapomnieliśmy na chwilę, że w Polsce niema co wywracać, bo wojna nas wyręczyła i obaliła mniej więcej wszystko, co się do obalenia nadawało, z dodatkiem wielu takich rzeczy, które może warto było zachować. Pamiętaliśmy tedy płacić nie pracującym za pracę—lecz bezrobotnym za próżnowanie; ustanowiliśmy zasadę, że rząd jest na to, by dał każdemu to, czego mu potrzeba i tyle, ile potrzeba,—sam zaś nie ma mieć żadnych potrzeb i od nikogo nic brać nie powinien; że Polska musi się opłacać Polakom, aby ją kochali. Nie dość im cieszyć się z tego, że mają ojczyznę i czynić wszystko, co w ich mocy, by jej nie stracić, lecz muszą przedewszystkiem przekonać się ową że im w tej ojczyźnie dobrze, a wtedy zechcą dopiero uznać, że swoja lepsza, niż cudza. Więc najprzód rząd—reprezentujący, wskrzeszoną Polskę, musi sam rozdać wszystkim ziemię, którą ma, mieć może, a gdy tego nie starczy brać tym, co ją mają i rozdać tym, co jej lakną. Ponieważ zaś ziemia, to mało, „nikt jej nie ugryzie“, przeto jeszcze drzewa na odbudowę, zboża na zasiew i t. d. i t. p. a wszystko oczywiście darmo, bo rząd jest na to, żeby dawał. Natomiast rządowi—a raczej Polsce nic się darmo nie daje; nawet, gdy grozi jej zagłada, gdy ratować trzeba ją—i siebie—od niewoli—jeszcze za tę konieczną obronę przed wrogiem trzeba żołnierzom ziemię obiecać i dać. Czy dlatego, że inaczej nie pójdą? ależ nie! widzieliśmy że służyć do armji zaborców, choć ci nie obiecankami lecz groźbą ściągali do szeregów. — My nie chcieliśmy jednak robić tak, jak drudzy, lecz lepiej—dobrze i aż za dobrze.

Zresztą bolszewicy właśnie rozdali chłopom ziemię, czyż my mamy być gorsi? Oni także ogłosili wolność strejków podnieśli płacę robotników tak, że wartość całych fabryk nie starczyła na opłacenie robocizny, a pracę ograniczyli ustawowo do programowego minimum. Wszystkie te reformy zostały później skasowane, ale u nas trwają. Trwa i metoda fabrykowania pieniędzy bez miary z pośpiechem, mającym podążyć za wzrostem zapotrzebowania.

Robiło się to u nas do pewnego stopnia i z pewnem świadomem choć krótkowidzącem wyrachowaniem, że surogat przewrotu uchroni kraj od przewrotu rzeczywistego, że szczepiąc bolszewizm ochronny—że się tak wyrażę—chroni się organizm państwowy od bolszewizmu naturalnego. Pozostanie zawsze nie rozstrzygnięta kwestja, czy, nie zaszczepiany urzędowo, byłby istotnie zarazek bolszewizmu przyjął się i rozkrzewił w Polsce, natomiast niewątpliwą prawdą jest, że w następstwach szczepionka ta wywołuje objawy złagodzone wprawdzie, lecz analogiczne do tych, które obserwujemy u ofiar epidemji w sąsiedztwie.—Marka polska stacza się za sowieckim rublem w przepaść, w którą się tamten pogroził i sami sobie gotujemy tę *autoblokadę*, na którą skarżyła się sowdepja, jako na zbrodniczą intrygę wszechświatowego kapitalizmu. Bezwartościowy pieniądz odetnie nas od świata, nie będziemy mogli nic kupić za granicą, tem bardziej, jeśli na wszelkie sposoby ograniczając pracę, nie będziemy mieli jej co sprzedać. Jeżeli zaś stale normować będziemy zarobki nie wedle ilości i jakości wykonanej pracy, nie wedle wartości wytworzonego przez nią bogactwa, lecz wedle potrzeb pracujących—to niema najmniejszych widoków, aby produkcja się podniosła. Prawda ta została już bardzo dawno stwierdzona eksperymentalnie i można było z góry przewidzieć następstwa przeprowadzanych reform—ale my nie zaglądamy do historii, bo i po cóż? To, co było, to dla nas rupiecie przestarzałe, to reakcja.

Widzimy tylko skutki doskwierające nam w naszych prywatnych stosunkach, widzimy drożyznę, jedyną kłękę dotykálną. Drożyzna taka sama panowała w czasie rewolucji francuskiej i z tych samych powodów—póki nie przysłała reakcja, to jest rząd, który nie dawał darmo tego, czego nie miał, oświadczał wręcz, że niema pieniędzy innych, niż te, które mu złożą obywatele—i przestał bić banknoty.

U nas bardzo niedawno minister Steczkowski przypomniał tę odwieczną prawdę, to $2 \times 2 = 4$ mądrości politycznej—ale to minęło bez wrażenia. Tak dalece bez wrażenia, że nie dalej, niż kilka dni temu, to jest gdy już marka doszła do wartości $\frac{1}{5000}$ dolara i wszystkie wróble na dachach świergotały, że przyczyną jest miliardowy deficyt w skarbie—na wielkim wiecu poświęconym szkole powszechnej uchwalano na wniosek nauczyciela Nowickiego rezolucję: wzywa się rząd, by zbudował gmachy dla wszystkich szkół powszechnych, by zrównał płacę nauczycieli tych szkół z płacami nauczycieli szkół średnich, a całą naukę dawał bezpłatnie—i nikt z obecnych nie postawił pytania, skąd ma rząd na to wziąć pieniądze? Niema dnia, żeby nie wygłaszano podobnych postulatów — może w zasadzie słusznych

ecz zupełnie fantastycznych w danych warunkach.

Póki nie przetrzemy snem rozmarzonych oczu i nie zrozumiemy, że pustek w skarbie pańskim nie zalepić nie można, że sami siebie oszukiwać i okradać możemy, domagając się od rządu sum, których on nie ma i mieć nie może, póki nie zrozumiemy, że to jest główna i zupełnie wystarczająca przyczyna tak zwanej drożyzny — żaden minister skarbu, choćby był geniuszem, finansów polskich nie poprawi. Wszystkie reformy muszą iść na bok, póki się nie dokona ta jedna reforma, wsteczna — powiedzmy śmiało — gdyż już przed wielu wiekami wiedziano, że fabrykowanie nadmiaru bezwartościowych pieniędzy musi prowadzić do drożyzny i niedzy.

Rząd, który nie ma pieniędzy w skarbie, nie ma prawa niczego darmo rozdawać, bo rząd nie gospodaruje własnym groszem lecz publicznym, robi długi na rachunek całego kraju, bankrutuje na koszt całej ludności — nie wolno mu tedy być lekkomyślnym i bezmyślnym.

Nie chcąc tych prostych i jasnych prawd przyjąć do wiadomości, wpadamy w dziecinny gniew na mniemanych sprawców nieszczęścia. Wszystko skrupia się na paskarzach, niewiele więcej winnych sprowadzania drożyzny, jak ongi czarownice sprowadzania suszy lub zarazy.

Jasną jest rzeczą, że gdyby towaru było dużo, a pieniędzy mało, niktby zapasów nie przechowywał i cen [nie podnosił. Nie pasek 'rodzi drożyznę, lecz drożyzna pasek. Nasza naiwność jest źródłem naszych klęsk ekonomicznych.

Kto wie, czy powołanie do głosu w sprawach publicznych szerokich mas małoletnich i analfabetycznych nie tłumaczy naszej politycznej naiwności? Niestety bowiem nawet ludzie inteligentni, chcąc być popularni — to jest chcąc tym suwerennym masom trafić do gustu i przekonania — mówią i czynią rzeczy naiwne. Wołają np.: „śmierć paskarzom!“, jak gdyby zabicie paskarza mogło złagodzić drożyznę, jak gdyby wyobrażali sobie, że ktokolwiek zdola lub zechce uśmiercić wszystkich paskarzy, a nierozumieli że zgładzenie tylko niektórych — będzie zawsze odczuwane nie jako kara lecz jako nieszczęsny pech!!!

III.

Kraj nie jest wcale tak biedny, żeby rząd nie miał czem skarbu zapełnić. Najprzód zamiast rozdawać ziemię — powinien sprzedawać i to nie sprzedawać potrzebującym i ubogim, lecz tym, którzy mogą ją na własny koszt zagospodarować i będą musieli to zrobić, aby oprocentować wyłożony kapitał. Od czasu do czasu słyszy się, że jakiś pożar na wsi spalił drewniane domostwo chłopskie, a z niem pozostałej chudoby, kilkadziesiąt milionów marek uciulanych. Sama się narzuca uwaga, że z tych milionów można było jednak zbudować dom ogniotrwały, że mimo panującej drożyzny można bez pomocy skarbu owemi milionami chłopskimi zagospodarować duże obszary zniszczone przez wojnę, a kraj zyskałby większą obfitość produktów i skarb sporo podatków od aktów kupna i sprzedaży, od posiadanej gruntu i t. p. Jednakże reforma rolna sparaliżowała obrót ziemią, i odbudowę obszarów

zniszczonych, i rozwój produkcji rolnej. Jeśli mimo to dokonywają się sprzedaże ziemi, parcelacja postępuje, przestrzeń ziemi uprawnej się zwiększa to dlatego że się omija ustawę, z czego wynika zło podwójne: nielegalne transakcje nie opłacają podatków, zakrzewia się nalg nielegalszczyzny. Czyż można gorzej używać władzy prawodawczej jak uchwalając ustawy, których łamanie jest raturunkiem?

Powojenne doświadczenia uczą nas, że wysoki kurs pieniędzy może być równie niebezpieczny, jak spadek kursu, że w krajach o wysokiej walucie przesilenia ekonomiczne są również nieuniknione. Istnieją zatem dwie strony każdego medalu i wyzyskanie strony dobrej może być lekarstwem na złą.

Nasze położenie nie tylko tedy nie jest bez wyjścia, ale ma ich kilka — równoległych i wzajemnie ze sobą skombinowanych: 1) zwiększenie wytwórczości i eksport zagranicę; 2) ściągnięcie obcych kapitałów do kraju. Byłoby rzeczą zupełnie naturalną, gdyby zastój w przemyśle krajów takich, jak Ameryka np., wyplaszal z tamtąd kapitał, który szukając lepszego oprocentowania, przenosił się do kraju o walucie niższej, więc w obliczeniu dolarowem tanich — i tem pobudzał wytwórczość przemysłową i rolną. Tem łatwiej by nam to przyszło, że dla nas kapitał ten mógłby nie być całkowicie obcym, lecz przybywać wraz z reemigracją naszych rodaków. Byłaby to kalkulacja bardzo prosta, gdyby u nas możliwa była wogóle jakaś kalkulacja. Niedawno minister skarbu stwierdził, że budżet ułożony przezeń w maju stał się nierealnym w lipcu.

Jest to powszechnie znaną tajemnicą: dziś w Polsce każdy prywatny budżet staje się po kilku tygodniach, ba! nawet po kilku dniach nierealnym, gdyż nikt nigdy nie wie, co którego dnia i o której godzinie, ile kosztować będzie. Dolary amerykańskie naszych reemigrantów mogłyby może starczyć na rozbudowę miast, na eksploatację siły wodnej i skarbów mineralnych, na różne przedsiębiorstwa i fabryki ale czy można wiedzieć, zaczynając np. budować dom, ile będzie kosztowało wykończenie i kiedy ono nastąpi? Mamy przecież wolność strajków, mamy ruchomą skalę płac — mamy wszystko ruchome, niepewne i nieobliczalne. Same koszty transportu i przejazdu zmieniają się co kilka tygodni i kupując bilet kolejowy do danej miejscowości, człowiek nie jest pewien, ile go będzie kosztowała droga powrotna.

Niema nic równie zabójczego dla gospodarczego życia, jak niepewność i nieobliczalność, zmienność. My z tej zmienności robiliśmy regułę. Gdyby można zatrzymać ten nieustanny ruch cen, gdyby choć na pół roku naprzód można było ustalić zarobki i płace, koszty transportu, ceny towarów, obliczyć wyniki produkcji wedle starego wzoru zadań arytmetycznych, jeżeli 10 robotników w ciągu 15 dni, zbuduje mur długości x..., to 25 robotników — i t. d. — toby oczywiście dzisiejsza Polska przy swej swej niskiej walucie i niewyzyskanych bogactwach naturalnych stała się ziemią obiecaną dla kapitalistów całego świata, ale kapitał nie lubi niespodzianek i fantazję ma w pogardzie. Nikt nie rozpoczyna budowy domu, jeśli

od kaprysów losu zależeć ma możliwość doprowadzenia go pod dach lub utknięcia przy drugim pięttrze.

Warunkiem napływu obcego kapitału i warunkiem kredytu zagranicznego jest zapewnienie nieprzerwalności pracy i ustalenie ceny płacy. My tymczasem faworyzujemy strejki, propagujemy je oficjalnie, walczymy o nietykalność agitatorów, terorystów strejkowych, piętnujemy tych, co chcą zastąpić strejkujących w instytucjach użyteczności publicznej—słowem, stwarzamy jakiś szczególny kult bezczynności a pogardę pracy.

Niezbędną reformą—również może wsteczną jest ustalenie zasady: płaca za pracę, na miarę wysiłku i wyników pracy; przerwy bezpłatne, kontrakt obowiązuje obustronnie i terminowo; zerwanie kontraktu sprowadza odpowiedzialność materialną również obustronną. Ruchoma skala płac nieuchronnie sprowadza ruchome ceny i nieobliczalność. Trzecia reforma wsteczna a niezbędna—to przywrócenie prawa własności. W zasadzie ono istnieje, w praktyce zostało tak wypaczone, że przestało obowiązywać. Utało się naprzykład, że właściciel domu nie rozporządza domem, lecz lokator mieszkaniem: może je sprzedawać, zamieniać, odstępować bez wiedzy i woli właściciela. To bardzo wygodnie dla lokatorów, ale czyż dziwić się wobec tego, że niema ruchu budowlanego a jest głód mieszkaniowy? Podobne zwyczaje wprowadzane są i gdzieindziej. Właściciel przedsiębiorstwa nie może wedle woli przyjmować ani wydalać pracowników, nie takich, jacy potrzebni, nietylko ilu ich trzeba, lecz musi zatrudniać i opłacać tych, których mu narzuca.—Zaiste to wystarcza, by odstraszać kapitał od przemysłu a rzucać go w nieprodukcyjną spekulację np. walutową.

Biorąc rzecz w całości, naprawa Rzeczypospolitej znacznie mniej wymaga twórczej pomysłowości niż starannej korekty, więcej tu ma roboty guma, niż pióro. W zaraniu naszej państwowości zabawiliśmy się tak jak w owej bajce o trzech życzeniach, które wróżka spełnić obiecała: dwa pierwsze były tak niefortunne, że trzecie musiało ratować sytuację, odwołując poprzednie. Nasze „reformy“ są tem, czem tam kiszka, która cudownie zjawiała się na patelni, potem przyrosła do nosa—i będzie wielkie szczęście, gdy odpadnie.

Wszystko inne będzie już łatwiejszą rzeczą.

Rząd ściągnie podatki—nie idealnie sprawiedliwe, nie odmierzone tak subtelnie, że lat potrzeba i nielada rozumów urzędniczych, by wykalkulować, ile się od kogo za 1919 ty i 1920-ty rok w 1921 należy, lecz takie sobie proste, łatwo obliczalne i dające się szybko osiągnąć, np. od morga gruntu, od okna w domu, od każdego tysiąca marek przy podnoszeniu sum pieniężnych, zawsze z tem zastrzeżeniem, że spóźnienie powiększa należność choćby w dwójnasób i z upoważnieniem do przesyłania choćby pocztowym przekazem, byle w porę i pod właściwym adresem. Ściągnie je dla tego, że pieniądze potrzebuje, ściągnie z tych, którzy zapłacić mogą. Nawet niesprawiedliwie czy nadmiernie obciążeni rychło się pocieszą, jeśli za-

KAŻDY KUPIEC i PRZEMYSŁOWIEC

może bezpłatnie ściągać
należności przez wszystkie
urzędy pocztowe w kraju, jeśli
posiada konto czekowe
Pocztowej Kasy Oszczędności.

* * *

WKŁADY OPROCENTOWANE:

: : : : **2 od sta** : : : :

pełnienie skarbu i zahamowanie druku banknotów ustali ceny i zmniejszy drożyznę. Rząd jedną ręką biorąc odda drugą, gdy obecnie dając coraz więcej, drugą ręką zabiera, bo im większa płaca, tem mniejsza w stosunku do kosztów życia.

Najważniejszym warunkiem jednak ustalenia prawnego porządku: nietylko w dziedzinie ekonomicznej jest chwiejność i niepewność ale i w politycznej dzień do dnia niepodobny, a polityka polska idzie niepochwytnymi zygzakami. Rządu genialnego na zawołanie nie stworzymy ani praw bezwzględnej mądrością i sprawiedliwością tchnących; niech jednak tylko raz będzie wiadomo, wedle jakich praw sumienny i dobrze kontrolowany rząd ma rządzić i niech mu dadzą czas społeczeństwo i siebie do stosowania ich przyuczyć.

A tymczasem reforma jedna elementarna niezbędna stale dotąd jest pomijana. Trzeba wprowadzić poszanowanie prawa. Niech każdy pilnuje swych praw i przestrzega swych obowiązków, zaczynając od samej góry. Sejm np. nie ma prawa rządzić, lecz ma obowiązek kontrolować rząd, a oto nasz sejm wtrąca się do wszystkiego do spraw sądowych, do układów dyplomatycznych i t. p. ale pozwala już trzeci rok rządzić bez budżetu. Fakt niebýwały w dziejach parlamentaryzmu, gdyż siła każdego ciała prawodawczego leży w tem, że może przyznać pieniądze na cele przez siebie uznane, odrzucić na te, których nie popiera. U nas posłowie nie są ciekawi cyfr, gdyż one hamują ich ustawodawczą fantazję.

Trzeba się pogodzić z arytmetyką i nie wypuszczać z rąk kredki,

Pod tym względem nikt sejmu nie zastąpi, a sejm sam nigdzie się tak nie nauczy elementarnej polityki, jak przez konieczność otaksowania każdego swego porywu na marki.

Należy dokładnie przejąć się myślą, że w finansach cudów niema. Niema także cudów i w polityce i warto sobie raz na zawsze wyperswadować wiarę w nadejście jakiegoś opatrnościowego męża, który będzie miał rozum za miliony. Człowiek jest zawsze tylko człowiekiem i co najwyżej człowiekiem, że zaś jako taki jest omylny, bardzo wielkiem zbawieniem każdej władzy jest istnienie kontroli, która jej pomyłki sprawdza i prostuje. Duch narodu pogrzebanego objawiał się w mrokach. Duch wolnego narodu tylko w świetle słonecznym dnia rozwinąć się i zmężyć może.

J. Moszczańska

UWAGI.

Kamień w studnię.

Niejednokrotnie posypał się na prasę naszą szereg zarzutów za zdzieranie zasłony z błotnistej warstwy rozmaitych przewinień i krzywd, spełnionych kosztem dobra publicznego i odgrywania roli Efiialtesa, wskazującego wrogom ścieżynę do odkrycia nabożeńszych arterji życiowych Polski. Pomijając fakt, że ci wrogowie sami znajdują kaganki, aby dojrzeć do prawdziwego stanu rzeczy w jego najgłębszych uwarstwieniach, zapytać należy, co stało się, gdyby publicystyka, nalożywszy sobie gęsty kaganiec, czekała z cierpliwością muezżina na bieg wypadków i żaglowała pod staro-szlagońską banderą z napisem „jakoś to będzie“... Wówczas, do nagromadzonych już gór błędów, rozstroju, nieuczciwości, przyrostyby jeszcze pasma dalszych zbrodni i opóźniałyby zleczenie złego; wówczas, karbunkul na ciele Rzeczypospolitej miałby jeszcze większe rozmiary i miara nieszczęścia w nieporównanie potężniejszych ukazałaby się kształtach; wówczas, trzeba by uzupełnić zużone przysłowie w sensie, że ręka rękę myje, bo obie są brudne... Niestety, ostrzegawczy głos pism prześlizguje się jak deszczówka po szybie i ginie w pustce, istne echo leśne, roztrącane o czuby najeżonych drzew. Jeżeli egzekutywa coś zarządzi i ogłosi, kończy się zwykle na pierwszej literze alfabetu, bez próby dojścia do ostatniej: Publiczność zaś napomyka półgębkiem lub burzy się: prasa winna, niech wytyka!... Nikt nie pojmuje, że prasa nie może być kolowrotkiem, nawijającym na wrzeczono te same warjanty, życie bowiem pędzi zawrotnie i nie pozwala ustawicznie utykać na tym samym czy tych samych przedmiotach. Wyłączna odpowiedzialność obciąża chyba władze, które przyjmują do wiadomości zarzuty podniesione z trybuny dziennikarskiej i albo wruszają ramionami albo wszczynają dochodzenia po to, aby papiery poubić w „koszulki“ i dostarczyć urzędnikom materiału do skrzypu piórami, wreszcie wszystko odesłać *ad acta*. Bóg raczy wiedzieć, jakie wyższe racje powodują archiwizowanie publicznie podniesionych oskarżeń. Choćby kilka przykładów.

Słyszeliśmy ongi o zawleczeniu do śledczej kaźni tuzów przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych pod zarzutem paskarstwa. Tuzy te chodzą swobodnie po świecie i chyba wtajemniczeni wiedzą, czy i jakie zastosowano względem nich rygory. Byli to ludzie niewinni, wtenczas należała się im jawna rehabilita-

cja lub winni, zasługujący zatem również na publiczne napiętnowanie. Przed tygodniami zamknięto na spusty więzienne wyższego funkcjonariusza komisji przywozowo - wywozowej, Erlickiego, obwinionego — jak doniosły gazety — o ciężkie zbrodnie urzędowe na szkodę państwa. Mówiono o całej Panamie. O losach obżałowanego nic nie wiadomo, choćby szersze koła rade dowiedzieć się, czy zażywa dobrze zasłużonego spoczynku w domu czy jeszcze pod pułapem aresztu. W bieżącym roku wydał p. S. Michalski — Iwieński broszurę „Walka o Polskę“. Wśród powodów uogólnień, wytknął kilka zupełnie skonkretyzowanych zarzutów, aż zanadto dojrzałych dla prokuratora, jak o magazynie skór w cytadeli, wyrobionych z tektury, o zakupie samochodów amerykańskich w Paryżu i t. d. Uderzenia te młotem godziły po części w pewne zarządy wojskowe i obnażyły upadek godności i odczucia etyki. Co się z tem wszystkim stało? Ostatnio ukazała się jednodniówka p. t. „Głos do władz i narodu“, wydana i zapełniona od brzegu do brzegu przez p. Władysława Hertza „Warszawiaka — Sybiraka“. Pomijając wskazania i rady autora, ujęte w formę chaotyczną, choć poddyktowane widoczną troską o losy kraju, zawiera publikacja skandaliczne oskarżenia, skierowane szczególnie pod adresem naszego urzędu emigracyjnego. Gdzież echo tych zawstydzających nawoływań? Czyż to mają być kamienie rzucane w wodę, powodujące sekundę trwający gulgot? Czyż to ma być odbicie smutnej psychiki społecznej, oburzającej się na chwilę i również prędko przechodzącej do porządku dziennego? Tak jednak być dalej nie może, gdyż temperatura rozkładu wzniesie się ewentualnie do stopnia, w którym środki ratunkowe będą już zbędnymi. Władze muszą uświadamiać o zstępnych etapach różnych spraw i nie robić z nich ulatniającej się kamfosi, natomiast prasa winna dopominać się o wyjaśnienia lub zestawiać spis przemilczanych, wytkniętych grzechów.

Z powodu preliminarza budżetowego Rzeczypospolitej Polskiej na rok 1921.

Artykuł jest pióra Prezesa Najwyższej Izby Kontroli Państwa p. Jana Żarnowskiego. Sądzymy, że w sprawie tak ważnej i palącej, jak ustalenie naszego budżetu państwowego, krytyczne uwagi, pochodzące ze źródeł tak miarodajnego powinny interesować nie tylko fachowców, ale i szeroki ogół czytelników.

Przyp. Red.

Obecny preliminarz budżetowy jest trzecim z kolei drukowanym budżetem państwowym. Przytaczam ogólne cyfry wszystkich trzech budżetów.

1) na okres od 1 stycznia do 30 czerwca 1919 r.

Dochody. 563,360.853 mk. Wydatki: 2.593.584.563

Budżet, złożony Sejmowi 3 kwietnia 1919 r.

2) Na okres od 1 lipca 1919 r. do 31 marca 1920 r., przeciągnięty następnie na okres do 31 grudnia 1920 r.

I okres.

Dochody: 3.127.625.051 mk. Wydatki: 15.189.679.071.

II okres.

Dochody: 7.252.014.747 mk. Wydatki 47.556.244.848.

Budżet ten przedstawiony był do Sejmu 19 marca 1920 r.

3) Budżet na rok 1921, przedstawiony do Sejmu 25 Lipca 1921 r.

Doch. 135.166.702.306 mk. Wydat. 208.961.184.895.

Samo zestawienie terminów przedstawiania Sejmowi budżetów wskazuje, że sprawa ta do tychczas nie jest uregulowaną. Rząd dotąd nie mógł kierować się budżetami przez Sejm zatwierdzonemi. Obecny budżet przedstawiony jest do Sejmu w końcu lipca r. b., ale do tychczas nie zatwierdzony. Ma więc Sejm do czynienia z budżetem, którego więcej niż 3/4 będą spełniane do chwili zatwierdzenia budżetu, uwagi Sejmu mogłyby przeto być uwzględnione tylko w stosunku do pozostałych miesięcy roku lub też przyjęte na przyszłość ze względu więc na czas przedstawienia i niemożliwego zatwierdzenia preliminarza budżetu na rok 1921 nie ma znaczenia realnego. Do nie-realności jego przyczynia się w znacznym stopniu ciągły spadek naszej waluty.

Gdyby w równej mierze ze spadkiem marki zwiększały się nasze dochody, deficyt przewidziany w preliminarzu wzrósł by tylko w stosunku równym do spadku waluty; ponieważ jednak podatki opłacane są w pewnej ilości marek najczęściej niezależnie od ich wartości deficyt budżetowy wzrośnie w stopniu znacznie większym niż spadek marki. Oczekiwać wzrostu cyfry dochodów, wskutek spadku wartości marki, nie mamy obecnie żadnej podstawy. Odwrotnie w wydatkach spadek marki wywoła powszechny wzrost. Znaczenie zatem kwot przewidzianych w budżecie wydatkowym jest zupełnie problematyczne; mają one raczej wartość stosunkową. Ażeby je zbliżyć do rzeczywistości, trzeba byłoby wszystkie pozycje mnożyć przez współczynnik drożyzniany.

Po tych ogólnych uwagach przechodzę do składu samego preliminarza.

Zawarty on jest w 25 przedłożeniach rządowych, z których każde objęte jest w osobnym zeszycie. Ogólne wrażenie, jakie się otrzymuje z przestudjowania preliminarza nie jest korzystne i nie tylko z powodu wielkiej przewyżki wydatków nad dochodami, ale i z powodu układu budżetu.

Budżet państwowy jest obrazem gospodarstwa państwowego; szczególnego znaczenia nabiera on u nas, gdyż jeszcze nie mamy żadnego sprawozdania o dochodach i dokonanych wydatkach. Z powodu swego znaczenia układ budżetu musi mieć na celu przejrzystość, dawać pojęcie o organizacji administracji, możność oceny i spra-

wdzenia obliczeń preliminowych kredytów i łączność różnych ugrupowań dla wyjaśnienia wzajemnych stosunków dat budżetowych. Otóż warunkom tym układ budżetu odpowiada nie w zupełnej mierze.

Pierwszy zeszyt obejmuje ustawę skarbową z uwagami do niej i zestawienie dochodów i wydatków budżetu. Ustawa Skarbowa nosi tytuł „Ustawa Skarbowa za czas od 1 stycznia do 31 grudnia 1921 r.“, a zatem jest czasową.

Dziwnem się wydaje, że żaden z naszych licznych rządów od czasu naszej niepodległości, żaden minister skarbu nie czynili kroków ku wydaniu stałej ustawy skarbowej, która musiałaby zawierać kardynalne podstawy gospodarstwa państwowego. Wygląda to tak, jak byśmy sami nie wierzyli w naszą stałą niezależność państwową, a piszemy ustawę od terminu do terminu. Ma to jeszcze tę złą stronę że pisząc na każdy okres budżetowy, coraz nową ustawę, mogą autorzy wprowadzać drobne zmiany w kardynalne podstawy i w ten sposób pozbawia się ich niezbędnej trwałości, co też i było praktykowane do tychczas. Oczywiście, że podobny sposób wydania podstawowych reguł nie przyczynia się do ustalenia porządku w Skarbowości. Ustawa Skarbowa na okres bieżący zawiera sześć artykułów, Art. 1-y i pierwsze dwa ustępy art. 4 są ze stanem obecnego budżetu związane i mogłyby stanowić wniosek M-ra Skarbu, przedstawiony na zatwierdzenie Sejmu łącznie z preliminarzem budżetu na rok 1921. Inne zaś winny stanowić składową część stałej Ustawy Skarbowej, obowiązującej we wszystkich okresach budżetowych.

Pierwszy ustęp art. 2 opiewa, że „wszelkie wydatki państwowe mogą być uskuteczniiane tylko na cele, wymienione w rubrykach budżetu państwowego i w granicach kredytów w tych rubrykach ustalonych“. Przepis ten w związku z rygorem, ustalonym w drugim ustępie art. 3, a mianowicie, że przekroczenie kredytów i kredyty nowe, znajdując pokrycie w zaoszczędzeniach innych rubryk budżetowych, mogą nastąpić pod odpowiedzialnością kompetentnego Ministra za uprzednią zgodą M-ra Skarbu, ogranicza prawo Ministra do rozporządzenia kredytami w granicach rubryk budżetu, a że pojęcie rubryk nie jest ściśle określone, może więc ono objąć nie tylko działy, paragrafy i pozycje, ale i litery, gdzie kredyty są wyodrębnione. Takie ograniczenie kompetencji Ministra jest zbyt wąskie i dla biegu spraw szkodliwe. Ścisłe obliczenie kredytów do najdrobniejszych podziałek włącznie, przy obecnych zmiennych warunkach, jest absolutnie niemożliwym. Stąd wynika częstokroć niezbędna potrzeba przekroczenia kredytów w jednej pozycji i możliwość pokrycia go oszczędnością w drugiej. Litera zaś Ustawy wymaga, aby w każdym podobnym wypadku nastąpiła zgoda M-ra Skarbu (Ustawa nie przewiduje, jak należy postępować w razie potrzeby przesunięcia kredytów w budżecie samego M-wa Skarbu). Wynika stąd bardzo obfita korespondencja, którą oczywiście obarczać M-ra Skarbu nie można; załatwia ją Departament Budżetowy za podpisem „w zastępstwie“. Sądzę, że korespondencja ta jest w znacznej mierze zbędną. Pomijając, że każdy Minister jest odpowiedzialnym za celowe użycie asygnowanych mu kredytów, że

Kontrola Państwowa powołana jest do sprawdzania prawidłowego i celowego wykonania budżetu, trudno się dopatrzeć celowości w tem drobiazgowem krępowaniu Ministrów. Sądzę, że żadna strata dla Skarbu nie wyniknie, gdyby każdy Minister miał prawo przesuwania kredytów z jednej pozycji do drugiej w obrębie jednego paragrafu. Następnie dla ścisłości układania budżetu i usunięcia dowolności w rozporządzaniu kredytami wystarcza obwarować przesunięcie kredytu z paragrafu do paragrafu w obrębie jednego działu zgodą Ministra Skarbu, a z działu do działu zgodą Rady M-rów.

W ustawie skarbowej do budżetu na pierwsze półrocze 1919 r. przewidziany był udział Kontroli Państwowej w opinjowaniu o przesunięciu kredytów z jednej rubryki do drugiej; w następnej zaś ustawie zostało to usunięte. Nie jest wymaganą opinia Kontroli w wypadku dodatkowych kredytów. Jest to logiczne następstwo tego, że ustawa o Kontroli Państwowej nie upoważnia jej do wypowiedzenia swej opinii o preliminarzu budżetu państwowego.

Zdaniem mojem jest to wielki brak ustawy. Kontrola Państwowa posiada dane o dochodach i wydatkach wszystkich Ministerstw i może wydać zupełnie obiektywny sąd o zamierzeniach preliminarza.

Opinia Kontroli w przedmiocie obliczeń budżetu może być pomocą dla Skarbu, dla Rady Ministrów i dla Skarłowo-Budżetowej Komisji Sejmowej przy ustalaniu budżetu. Wysłuchanie opinii Kontroli w przedmiocie budżetu jest szczególnie pożądanem w czasie organizacji Państwa, kiedy musimy za wszelką cenę dążyć do zrównoważenia naszego budżetu.

W każdym razie Kontrola Państwowa musi być przynajmniej powiadomiona o wszelkich zmianach budżetu.

Przewidziany w art. 5 ustawy termin działania kredytów budżetowych również winien być określony ustawą stałą, jako też i terminy ulgowe.

Nie zatrzymując się dłużej nad treścią przedłożonej obecnie ustawy, zaznaczam jeszcze raz, że czas jest wielki wypracować i przedstawić Sejmowi stałą Ustawę Skarbową, która powinna zawierać przepisy i ustalać terminy a) układania budżetu i przedstawiania Ministerstwu Skarbu, Radzie Ministrów, Sejmowi i Senatowi, b) rozważania i zatwierdzenia preliminarzy budżetu przez Sejm i Senat i c) wykonania budżetu.

Obok tego musi być zatwierdzona Ustawa Rachunkowa.

Projekty obu ustaw (skarbowej i rachunkowej) muszą być uzgodnione z Kontrolą Państwową.

Przechodząc do przytoczonego w ustawie skarbowej zestawienia, widzimy, że zawiera ono ogólne kwoty dochodów i wydatków dla 22 części preliminarza z podziałem na zwyczajne i nadzwyczajne. W preliminarzu na pierwszą połowę 1919 r. było 20 części bez podziału na zwyczajne i nadzwyczajne. Brakowało Główn. Urz. Ziemskiego i M-ra b. dzielnicy Pruskiej,

Następny preliminarz miał już 21 części, prócz M. wa b. dzielnicy Pruskiej. Odrązu więc utworzyliśmy nadmierną ilość odrębnych urzędów, w przekonaniu zapewne, że w epoce tworzenia się Państwa trzeba każdej ważniejszej gałęzi gospodarstwa państwowego dać jak najwięcej

samoistności, aby się mogła rozwinąć swobodnie. Nie liczone się wówczas z wydatkami, jakie to rozdrobnienie głównych urzędów mogło za sobą pociągnąć. Zapóźno się spostrzeżono, że dążenie urzędów do utrwalenia się i rozbudowania obarczyło państwo nadmiernymi wydatkami. Potrzeba zredukowania etatowych wydatków wywołała tworzenie Komisji oszczędnościowych, jakie niezawodnie wiele uczyniły w kierunku zmniejszenia ilości urzędników. Trzeba jednakże przyznać, że były to dopiero pierwsze kroki, gdyż zanadto radykalne skróty w etatach mogłyby wprowadzić dezorganizację, a co główne, że bez zmniejszenia ilości samych ministerstw gruntownych redukcji przeprowadzić niepodobna.

Zestawienie stosunkowe wydatków na ministerstwa wskazuje, że

na Ministerstwo Spr. Wojsk.	przewidziano	29,2%
" " Kolei Żel.	"	20,2
" " Aprowizacji	"	9,5
" " b. Dziel. Pruskiej	"	6,1
" " Skarbu	"	5,8
" " Wyz. Rel. i O Pub.	"	5,45
" " Robót Publ.	"	5,2
" " Rol. i Dóbr. Pań.	"	3,9
" " Przem. i Handlu	"	3,5
" " Spr. Wewn.	"	3,5
" " Spr. Zagr.	"	1,7
" " Pocz. i Telegr.	"	1,6
" " Sprawiedl.	"	1,2
" " Zdrowia Publ.	"	1,1
" " Pracy i Op. Społ.	"	0,7
" Gł. Urząd Ziemski	"	0,5
" Prezydum Rady Ministrów	"	0,4
" Gł. Urząd Likwid.	"	0,2
" Sejm Ustawodawczy	"	0,1
" M-wo Sztuki i Kultury	"	0,07
" Kontrolę Państwową	"	0,06
" Listę cywilną Naczeln. Państwa	"	0,006
		100

Najwięcej więc kosztują Państwo wojsko i koleje, pozatem aprowizacja i najmniej Kontrola Państwowa. Małe wydatki na Kontrolę Państwową tłumaczą się niedostatecznym rozwinięciem jej działalności. W miarę otwarcia urzędów Kontroli i rozwinięcia w ogóle czynności kontrolnych, jakie dopiero teraz po wydaniu nowej ustawy zaczynają przybierać określone formy, budżet Kontroli Państwowej musi się rozszerzyć. Zestawienie wydatków i dochodów wedle Ministerstw, jakkolwiek konieczne dla budżetu przy jego wykonaniu nie daje jednak obrazu wydatków na główne działy gospodarki państwowej, ani też pojęcia o wpływach w głównych rodzajach dochodów państwowych.

W przytoczonym poniżej zestawieniu usiłowałem zgrupować, o ile na to preliminarz pozwala, obliczenia budżetowe w pewne kategorie wydatków i dochodów z podziałem na zwyczajne i nadzwyczajne. Wydatki stawiam na pierwszym miejscu, gdyż nie zależą one od dochodów, a wywołane są potrzebą utrzymania Państwa; dochody zaś są źródłem dla pokrycia tych wydatków i u nas niestety niedostateczne.

Podział wydatków i dochodów na zwyczajne i nadzwyczajne jest w znacznej części dowolnym bez określonych podstaw. Tak nap. kredyty

na kapitalny remont budynków, ministerstwa odnoszą do wydatków nadzwyczajnych, za wyjątkiem Min. Rob. Publ., które umieszcza je w wydatkach zwyczajnych. Oczywiście, że remont kapitalny będzie zawsze i z tego powodu kredyty na ten cel należałoby raczej uważać jako wydatki na utrzymanie budowli w porządku. Zważywszy jednak, że w czasie wojennym wiele budowli zostało zniszczone nie tylko bezpośrednio, ale i pośrednio wskutek braku remontu przez dłuższy czas, obecne wydatki na kapitalny remont budowli, można zupełnie słusznie uważać, jako wydatek nadzwyczajny. Z tego powodu odniosłem wszystkie tego rodzaju wydatki do kredytów nadzwyczajnych

Z drugiej strony w dochodach nadzwyczajnych wskazane są zaległe opłaty i należności z okresów ubiegłych. Tego rodzaju wpływy muszą być zawsze, ponieważ jest to rzeczą zupełnie naturalną, że opłaty mogą być spełnione poza dawnym okresem budżetowym, a zatem słusznie umieścić je w dochodach zwyczajnych. Podział wydatków i dochodów na zwyczajne i nadzwyczajne winien być możliwie ściśle określonym i wszelka dowolność rząd usunięta. Sprawa ta ma wyjątkowe znaczenie, gdyż w pierwszym rzędzie winna być ustalona równowaga między wydatkami i dochodami zwyczajnymi; wydatki zaś nadzwyczajne muszą szukać źródeł nadzwyczajnych dla swego pokrycia. Wychodząc z tego założenia przyjąłem, że do wydatków zwyczajnych należą wydatki na stałe, codzienne, bieżące potrzeby państwa na jego utrzymanie (train d'Etat) dochodami zwyczajnymi są, te które pochodzą z opłat podatków, cel, należności skarbowych, z monopoli i przedsiębiorstw państwowych, z dóbr państwowych i w ogóle wszelkie dochody, płynące ze zwykłej, codziennej gospodarki państwowej.

Do wydatków nadzwyczajnych należą przede wszystkim wszelkie inwestycje, jakie w ogólnym bilansie stanu majątkowego Państwa, gdyby podobny bilans się układał, miałyby swoje pokrycie w nowym majątku, wydatki wojskowe, przekraczające normę utrzymania armji w stanie pokojowym, zasiłki i pożyczki, jakie Państwo zmuszone jest dawać różnym instytucjom społecznym i prywatnym, zakup aprowizacji i różne inne wydatki, mające charakter nadzwyczajny i czasowy. Również dochody nadzwyczajne pochodzą z likwidacji wojny, plebiscytu, ze zwrotu pożyczek, ze sprzedaży aprowizacji i t. p. Gdyby te zasady podziału wydatków i dochodów na zwyczajne i nadzwyczajne były przyjęte i ustalone, należałoby mojem zdaniem preliminarz budżetu państwowego podzielić na dwa odrębne działy: I Budżet *zwyczajny* i II Budżet *nadzwyczajny*, ułożone obydwie wedle ministerstw i głównych urzędów. Ograniczając się obecnie do ogólnego zestawienia głównych kategorii wydatków i dochodów zwyczajnych i nadzwyczajnych, zamieszczam następującą tablicę:

(Patrz strona 10).

Z tablicy tej wypada, że wydatki zwyczajne naszego budżetu, wynoszące według obliczeń preliminarza 107.899 milj. mk., mają dla swego pokrycia dochodów zwyczajnych 98.081 milj. mk., czyli 91%. Brakuje więc tylko do równowagi budżetu **zwyczajnego** 9%, co stwarza deficyt w sumie

9.818 milj. mk. Ponieważ stwierdzono, że źródła naszych dochodów państwowych nie są należycie wyzyskane, można więc mieć zupełnie uzasadnioną nadzieję, że w budżecie zwyczajnym deficyt w prędkim czasie może być usunięty. Skłania również do tego przekonania możliwość dalszych redukcji w wydatkach na administrację, jakie stanowią prawie 15% od ogólnej sumy wydatków zwyczajnych. Wydatki na obronę Państwa dają także znaczny odsetek (26%) od ogólnych wydatków zwyczajnych. Mojem zdaniem, w stanie pokojowym, nawet przy naszych niewygodnych strategicznie granicach, wydatki wojskowe nie powinny przekraczać 20%. Natomiast wydatki na oświatę, kulturę i opiekę społeczną będą wzrastały, gdyż potrzeby kraju naszego pod tym względem są ogromne i byłoby bardzo do życzenia, aby wydatki te nie były mniejsze od wydatków na armję w stanie pokojowym.

Przedsiębiorstwa państwowe mają przewagę w wydatkach zwyczajnych o cały miliard. Tak przewiduje preliminarz. Rzeczywistość prawdopodobnie da gorsze rezultaty, jak na to wskazują dotychczasowe dane o kolejach.

Deficyt w przedsiębiorstwach państwowych wskazuje, co zresztą niejednokrotnie już było stwierdzone w innych krajach, że państwowa gospodarka w przedsiębiorstwach o charakterze handlowym jest mniej dla Skarbu, a często i dla kraju korzystną, niż gospodarka prywatna, należałoby więc się zwrócić w niektórych wypadkach do inicjatywy prywatnej, przy należytem zabezpieczeniu interesów państwowych.

Z poprzedniego wypadu, że budżet nasz zwyczajny groźnego niebezpieczeństwa nie przedstawia, gdyż ze wszelkiem prawdopodobieństwem deficyt w tym budżecie da się usunąć. Sytuacja finansowa budżetu znacznie się pogarsza, jeżeli weźmiemy pod uwagę budżet nadzwyczajny, w którym wydatki (101.061 milj. mk.) przewyższają dochody (37.085 milj. mk.) o 63.976 milj. mk., wskutek czego deficyt całego budżetu dosięga kwoty 73.794 milj. mk., co stanowi 35% od ogólnej sumy wydatków. Można zatem powiedzieć, że $\frac{1}{3}$ wydatków budżetowych nie ma pokrycia w budżecie, i że znaczna część deficytu ogólnego pochodzi od wydatków nadzwyczajnych. Na te więc szczególnie w przyszłości należy zwrócić baczną uwagę. W tem miejscu uważam za potrzebne jeszcze raz zaznaczyć, że spadek naszej marki pogarsza o wiele naszą sytuację budżetową i że w niniejszym artykule rozważa się tylko wzajemny stosunek cyfr odnośnie do czasu, kiedy budżet był układany.

Zwracając się do budżetu nadzwyczajnego, widzimy, że największą rubrykę wydatków stanowi zakup aprowizacji, a mianowicie wymaga ona 27.084 milj. mk., co wynosi około 27% ogólnej sumy wydatków nadzwyczajnych. Ze sprzedaży aprowizacji preliminarz przewiduje dochodu około 5.500 milj. mk., dopłaci więc Skarb na aprowizację kraju około 21.500 milj. mk.

Oczywiście wydatek ten nie może się powtarzać corocznie, aprowizacja musi wejść w normalne warunki. Państwo nie powinno i nie może być stale obciążane wydatkami na karmienie ludności. Drugi z kolei wydatek stanowi wydatek na inwestycje (23,342 milj. mk.), jaki w połącze-

A.

Wydatki zwyczajne.

		Stosunek %
1. na przedsiębiorstwa państwowe . . .	32.831.751.282.	30,4
2. „ obronę państwa	28.083.616.500.	26,0
3. „ administrację państwową	16.062.636.413.	14,9
4. „ oświatę, kulturę, opiekę państw.	14.134.432.572.	13,1
5. „ utrzymanie państwa (wydat. gosp.)	6.368.369.992.	6,0
6. wydatki b. Dzielnicy Pruskiej (***)	10.418.533.884.	9,6
	<u>107.899.390.643.</u>	<u>100</u>

Dochody zwyczajne.

		Stosunek %
1. z przedsiębiorstw państwowych . . .	30.814.217.796.	31,4
2. z monopolów	13.533.470.000.	13,8
3. z podatków bezpośrednich	12.062.620.000.	12,3
4. opłat stempowych i należności . . .	6.730.471.173.	6,8
5. z dóbr państwowych	5.191.382.962.	5,3
6. „ cła	5.000.000.000.	5,2
7. „ podatków pośrednich	4.129.246.900.	4,2
8. różne (**)	1.844.841.638.	1,8
9. dochody b. Dzielnicy Pruskiej (***)	18.774.888.716.	19,2
	<u>98.081.130.185.</u>	<u>100</u>
Razem		91%
Deficyt	<u>9.818.251.458.</u>	<u>9</u>
	<u>107.899.390.643.</u>	<u>100</u>

B.

Wydatki nadzwyczajne.

		%
1. na zakup aprowizacji	27.084.400.000.	26,8
2. „ inwestycje	23.342.634.260.	23,1
3. Ministerstwa Spraw Wojskowych . .	22.155.579.000.	21,9
4. na zasiłki i pożyczki	9.891.126.167.	9,8
5. „ odbudowę kraju	8.315.418.862.	8,2
6. różne (*)	7.812.155.684.	7,8
7. wydatki b. Dzielnicy Pruskiej (***)	2.460.480.279.	2,4
	<u>101.061.794.252.</u>	<u>100</u>

Dochody nadzwyczajne.

		%
1. z likwidacji wojny	16.480.246.993.	44,4
2. „ pożyczki przymusowej	12.000.000.000.	32,4
3. ze sprzedaży aprowizacji	5.500.600.000.	14,8
4. ze zwrotu pożyczek	1.091.637.129.	2,9
5. z likwidacji urzędów	384.396.050.	1,0
6. „ plebiscytów	70.000.000.	0,2
7. różne (**)	1.353.080.184.	3,7
8. dochody b. Dzielnicy Pruskiej (***)	205.602.765.	0,6
	<u>37.085.563.121.</u>	<u>37%</u>
Razem		37%
Deficyt	<u>63.976.231.131.</u>	<u>63</u>
	<u>101.061.794.252.</u>	<u>100%</u>
Ogółem wydatki		
	<u>208.961.184.895.</u>	
Ogółem dochody		65%
„ deficyt	<u>73.794.482.589.</u>	<u>35%</u>
	<u>208.961.184.895.</u>	

Uwagi:

(*) W różnych wydatkach nadzwyczajnych mieszczą się wydatki:

a) na likwidację wojny	1.952.603.104.
b) stratę na kursie	1.591.158.000.
c) na Skarb Narodowy za złoto i srebro, z przydziału spirytusu	1.529.961.517.
d) na fundusze specjalne i dyspozycyjne	1.204.327.073.
e) „ walkę z epidemjami	827.616.117.
f) „ wykonanie reformy rolnej	210.800.000.
g) „ organizację i likwidację urzędów	108.963.880.
h) „ zasiłki i stypendja	77.313.674.
i) „ wynagrodzenie za padłe zwierzęta	60.000.000.
k) „ spis ludności	53.697.000.
l) „ nadzwycz. podróże służbowe	48.225.035.
m) „ gwarancje kolejowe	44.037.700.
n) „ wydawnictwa	21.921.362.
o) „ inne	80.665.222.

(**) Różne dochody zwyczajne obejmują:

a) świadczenia samorządów, instytucji i osób prywatnych	1.482.338.505.
b) zwrot wydatków na utrzymanie więźniów, emigrantów, na leczenie chorych w szpitalach i klinikach	1.49.731.500.
c) wpływy z wydawnictw	114.908.000.
d) sprzedaż druków	17.006.209.
e) „ majątku ruchom. niezdatnego	16.975.700.
f) inne	63.881.724.

(***) Różne dochody nadzwyczajne zawierają:

a) wpływy z reformy rolnej	956.700.000.
b) za złoto i srebro, z przydziału spirytusu oraz za skonfiskowane złote i srebrne przedmioty niecechowane	250.060.000.
c) daninę na cele księgosuszu	100.000.000.
d) sprzedaż majątku ruchom. zbędnego	23.300.000.
e) „ „ nieruchomości	15.000.000.
f) odsetki od pożyczek	1.832.400.
g) zwrot kosztów administracji przedsiębiorstw znajdujących się pod zarządem państwowym	1.360.000.
h) zysk na walucie	1.100.000.
l) inne	3.727.784.

(****) Wydatki i dochody b. Dzielnicy Pruskiej,

wykazane są w ogólnej sumie z powodu braku szczerzego preliminarza.

niu z wydatkami na odbudowę kraju (8.315 milj. mk.) wynosi około 31% ogólnej sumy wydatków nadzwyczajnych. Niezawodnie, że kraj nasz wymaga znacznej ilości inwestycji, wymaga odbudowy zniszczonych wojną budowli; niezawodnie że wydatki takie są produkcyjne, gdyż powiększają majątek państwa i przyczyniają się do rozwoju dobrobytu w kraju, lecz właśnie z tego ostatniego powodu nie powinny one w tak znacznej mierze obciążać gotówki państwowej. Przedsięwzięcia prywatne i pomoc w formie kredytu winny odciążać Skarb w znacznej mierze od tego rodzaju wydatków.

Wydatki na wojsko (22 miljardy) zajmują trzecie miejsce w budżecie nadzwyczajnym i stanowią około 22%. Wydatki te są związane z przejściem ze stanu wojny do stanu pokoju i w następnych budżetach mogą uieść zmniejszeniu, o ile nasze położenie polityczne na to pozwoli. Około 10% budżetu nadzwyczajnego zajmują zasiłki i pożyczki, wydawane przez M-wa Rolnictwa, Robót Publicznych, Skarbu, Zdrowia i inne instytucjom samorządowym, społecznym, handlowym i przemysłowym.

W miarę zagospodarowania się Polski wydawanie zasiłków i pożyczek musi się zmniejszyć i ograniczyć się do normalnych wydatków tej kategorii, a zwrot ich skarbowi, przewidziany w budżecie w sumie około 1 miljarda, powinien wzrastać.

Z tego więc wynika, że i budżet nadzwyczajny może być uregulowany w przyszłości, powiem od siebie, że musi być uregulowany, gdyż nie jest dopuszczalnym, aby wydatki nadzwyczajne wynosiły prawie połowę wszystkich wydatków. Jest to dowodem nienormalnych stosunków, jakie u nas zapanowały. W gospodarce państwowej więcej niż w prywatnej musimy dbać o równowagę wydatków z dochodami, dla których źródła muszą być w należyty sposób wyzyskiwane. Wnien być stworzony plan gospodarczy na dłuższą metę i ściśle w życie wprowadzony. Dlatego potrzeba, abyśmy mieli nareszcie stały i mocny rząd na stałej sejmowej większości oparty. Ciągła zmiana gabinetów podrywa autorytet Rządu wewnątrz i zewnątrz kraju i pozbawiając możliwości wcielania w życie ustalonego planu, prowadzi w konsekwencji do ruiny gospodarczej.

Jan Żarnowski.

Wydajność a czas pracy.

Kataklizm dziejowy przeminął. Następstwa jego nie zatarły się wszelako — i oto stoimy dziś u wrót nowego życia wśród gruzów świata dawnego, i tak samo jak było trudno przyzwyczaić się nam do wojny, trudno jest nam przystosować się do myśli pokoju, trudno jest nam nawiązać terazniejszość z przeszłością i stanąwszy w obliczu rzeczywistości zajrzeć jej śmiało w oczy i nowe rozpocząć życie. Ta chwiejność stosunków wszędzie spoglądać się daje; fala opieszałości i lenistwa przebiegła świat cały jak istna newroza powojenna. Ludzie po części odzwyczaili się od pracy skutkiem obniżenia wartości moralnych, skutkiem pomieszania jednych z drugimi,

zdemoralizowali się z powodu bezowocności wysiłku, w następstwie niewydajności starań i zabiegów. Z początkiem wojny było inaczej. Kryzys zarysował się zmiennie u schyłku wojny i po niej.

Ale ta inercja jest krótkotrwała dla umysłów żywotnych i twórczych. Wszystkie czynniki wartościowe zrozumiały niebawem, że tylko w pracy szukać należy ratunku, tylko w pracy leży możliwość odrodzenia i powrotu do normalnych warunków. Więc też wszędzie rozbrzmiał okrzyk: Pracy! pracy jaknajbardziej produkcyjnej, jaknajbardziej intensywnej i skutecznej! — Wogóle wojna przyspieszyła ruch w wielu dziedzinach; problemy, które domagały się rozwiązania już przed wojną, lecz skutkiem rutyny czekaćby długo musiały na rozstrzygnięcie, stały się odrazu palące, domagają się niezwłocznego rozwiązania. Do tych należy problemat pracy, zarówno pracy ręcznej jak i umysłowej. Z wielostronnych badań nad człowiekiem nauka współczesna wyłoniła szereg zagadnień odnoszących się do jego sprawności fizycznej i umysłowej. Z czasem oczekiwać możemy od tych badań naukowej organizacji pracy oraz powstania nowej gałęzi wiedzy, którą nazwać by można *nauką o pracy*. Przedmiot ten nabiera istotnie wielkiego i aktualnego znaczenia w dobie obecnej, która zając się musi odbudową krajów po wojnie i czyni przygotowania celem zapewnienia narodom jaknajlepszemu jutra, po tej fазie dezorganizacji przez jaką przechodzimy, gdy potrzeba wzmożonej produkcji nowem zadrgała tętnem i powołała do odnowy zburzone formy życia.

Kwestja organizacji i regulacji pracy może być rozpatrywana z licznych punktów widzenia: fizjologicznego, psychicznego, przemysłowego, społecznego, ekonomicznego, technicznego i prawnego. Z punktu widzenia naukowego rzecz ta nie została ukończona przed wojną; olbrzymie pole do badań pozostaje przeto otworem dla fizjologów i psychologów, chcących zgłębić tę ważną ze wszechmiar i wielką dziedzinę, jaką stanowi problemat pracy ludzkiej i jej zastosowań. Kwestja powyższa nie przestała mię zajmować począwszy od roku 1903 to jest od daty *XIII Międzynarodowego Kongresu Hygieny i Demografji*, odbytego w Brukseli, gdzie łącznie z kilku innymi referentami usiłowalem przedstawić plan badań naukowych nad znużeniem robotników. Pozaatem szersze ujęcie przedmiotu znaleźć może czytelnik w kilku innych pracach¹⁾.

W przeciągu ostatnich lat kilkunastu problemat ów duży dokonał postępów, są one jednak niewystarczające, i dziwić się można że Europa nie udzieliła mu tej uwagi i zainteresowania na jakie zasługiwał. W międzyczasie Ameryka, kraj pragmatyzmu czyli filozofji życiowej, usiłowała sprawę ową rozwiązać na drodze empirycznej i eksperymentalnej. Choć nie wszystkie zagadnienia związane z pracą doczekały się już rozwią-

¹⁾ Patrz moje najświeższe prace:

La Science du Travail et son organisation (tom 260 str., wydawca Alcan, Paryż, 1917); *La Fatigue* (tom 330 str., wydawca Flammarion, Paryż, 1920); *Le facteur psychophysiologique dans le travail industriel*. Conference donnee pour les membres de l'Institut general psychologique (Bulletin de l'Institut, 1918; Paris); *La productivite et la duree du travail*. Revue de l'Institut de Sociologie, juillet 1921, Bruxelles.

zania, to jednak kwestja która nas w tym artykule interesuje, kwestja określająca stosunek między czasem pracy a wytwórczością należy do tych właśnie, które na zadane pytanie pospieszyć mogą z odpowiedzią. Nie mogą w tym artykule poruszyć wszystkich warunków, które wpłynąć mogą na podniesienie się produktywności, ograniczyć się do czasu trwania pracy, jako jednego z czynników wytwórczości.

Nie należy zapominać, że w problemacie produktywności rozważane być powinny dwa zjawiska: *wydajność* i *znużenie*. Jest rzeczą oczywistą, że w ścisłej między sobą pozostają one zależności jeśli rozpatrywać pracę człowieka na dłuższą metę. Wydajność, która się nie liczy ze zmęczeniem ustroju, doprowadza prędzej czy później do obniżenia sprawności i co za tem idzie, do wyczerpania i choroby. A więc, problemat wydajności nie może być rozpatrywany wyłącznie z mechanicznego punktu widzenia, a systemy oparte jedynie na stopniu wydajności chwilowej, a któreby się nie liczyły ze znużeniem, byłyby systemami nieludzkimi; wydzierająby pracownikom kilka lub kilkanaście najpiękniejszych lat życia i eliminowałyby ich z fabryki, biorąc na ich miejsce młodszych, nie zamęczonych jeszcze nadmierną pracą robotników.

Tutaj uczynić musimy dwie uwagi. Pierwsza z nich głosi, że znużenie zależy od wielu nader czynników i może być w znacznej mierze załagodzone przez zapoznanie się z tymi czynnikami i przez zastosowanie się do ich wymagań. Olbrzymią rolę odgrywa tu umiejętna *selekcja* pracowników; nie wszyscy zdolni są do jednakowej pracy. Inżynier amerykański Taylor wykazał, że człowiek zdolny jest wykonać dziennie pracę od 34.000 do (sto czterdzieści tysięcy) 40.000 kilogramometrów, co pokazuje, że niema związku zupełnie stałego między pracą a znużeniem, i że należy przeto zaprowadzić ścisłą selekcję robotników. Selekcja oparta być powinna na uzdolnieniach i upodobaniach ludzi do określonych typów zajęć.

Druga uwaga jaką zamierzamy uczynić jest ta, że rozwój przemysłowy coraz większe nadaje znaczenie czynnikowi psycho-fizjologicznemu w pracy robotnika. Człowiek w rzadkich tylko wypadkach pracuje jako motor natury fizycznej w naszej starej Europie, twierdzi Omer Buyse¹⁾, dyrektor Uniwersytetu Pracy w Charleroi, obecnie w Brukseli; pracuje on coraz częściej jako aparat psycho-fizjologiczny i dlatego problemat pracy przemysłowej nie może być rozpatrywany jedynie jako gałąź mechaniki zastosowanej do nauk przyrodniczych. Powiedzmy, że łączy się z nim nierozdzielnie czynnik natury psychicznej, czynnik *ludzki* jak n. p. sposób i czas trwania pracy, długość odpoczynków, zamiłowanie do tej pracy, ogólny stopień wykształcenia, sposób obchodzenia się zwierzchników i t. d. Być może, dodajmy, że w odległej przyszłości, gdy maszyny prawie zupełnie zastąpią siłę roboczą człowieka, wszystkie te względy przeważnie zanikną. Wówczas minimum pracy wystarczy dla zapewnienia człowiekowi bytu a zarazem zatraci swą surowość

powiedzenie biblijne: *pracować będziesz o pocie czoła*. Do tego edenu jednak daleko jeszcze i pomimo całego postępu mechanizmu, czynnik ludzki w pracy, w jej wydajności, w jej organizacji i regulacji, pierwszorzędne posiada znaczenie.

Przechodzimy teraz z kolei do innego równie ważnego czynnika organizacji pracy z punktu widzenia psycho-fizjologicznego. Są to badania odnoszące się do t. zw. *ekonomicznego funkcjonowania organizmu*. Nie mamy tu na myśli selekcji ludzi, która ustanawia różnice między nimi zależnie od ich specjalnych uzdolnień i skierowuje ich zawodowo na odpowiednie stanowiska. Chcemy tu mówić raczej o *selekcji ruchów*. Choć nie możemy siłą woli zmienić kształtu naszych mięśni, możemy wszelako wybrać takie rodzaje ruchów, które najkorzystniejsze się okażą dla wykonania danej pracy. Badaniami temi zajęli się we Francji Chauveau i Imbert, ten ostatni z celem zastosowania nabytych danych do pracy przemysłowej; w Ameryce zaś Taylor, dobierając ruchy najwłaściwsze, wymagające najmniejszego spożytkowania energii a prowadzące do największej wydajności, przyspieszając ogólne tempo pracy, zastosowując przytem na wielką skalę selekcję robotników, doszedł do zbudowania systemu, który pod względem wytwórczości osiągnął wyniki wprost zdumiewające¹⁾. Dość przypomnieć, że wydajność pracy podnieść się może kilkakrotnie przy jednoczesnem zmniejszaniu dnia roboczego.

Zapytać jednak możemy, czy w samym ustroju człowieka niema regulatora, któryby pokierował pracą, czyniąc ją jaknajwydajniejszą a jednocześnie najmniej szkodliwą? Taki regulator istnieje rzeczywiście. Owym czynnikiem regulującym wydatkowanie energii jest *uczucie znużenia*, czynnik natury psychicznej. Rzecz można, że regulacja pracy odbywa się na podstawie obawy i w przewidywaniu znużenia, które jest nieodłączne od nadmiernego wydatkowania energii. Przy fazie wdrażania się czyli przystosowania się do pracy, nabywamy samooceny stopnia wysiłku nerwowego, niezbędnego do pokonania zewnętrznego oporu. Z początku ruchy wykonywane są ze znacznym trwonieniem energii, lecz kolejne próby doprowadzają do ekonomji ruchu. Decydującymi tutaj momentem jest samopoczucie niezbędnego wysiłku. Podobnie i przy wszelkich innych ruchach, nawet najlepiej wyuczonych, czynnikiem regulującym wydatkowanie będzie uczucie znużenia. Otóż wysiłek i znużenie są uczuciami natury analogicznej, albowiem nadmierny wysiłek doprowadza do znużenia, a gdy młody czeladnik nabywa z czasem tych ruchów które są dla niego najodpowiedniejsze, to dlatego, że doświadczałnie się przekonał, iż są one połączone z najsłabszym stopniem wysiłku. Mamy przeto prawo twierdzić, że owym czynnikiem psychicznym regulującym wydatkowanie motoru ludzkiego, czynnikiem prowadzącym do pracy najbardziej ekonomicznej, czynnikiem zniewalającym maszynę zwierzęcą do przystosowania się do najlepszych warunków pra-

¹⁾ Dla uniknięcia nieporozumień zaznaczamy, że dalecy jesteśmy do przyjęcia wszystkich zasad Taylorizmu bez zastrzeżeń.

Patrz naszą krytykę we wzmiankowanej książce: *La science du Travail*.

¹⁾ Omer Buyse. Le probleme psycho-physique de l'apprentissage. *Revue Psychologique*, wydawana w Brukseli przez J. Joteyko, tom III, 1910 roku.

cy, kształtującym nawet mięśnie stosownie do ich przeznaczenia, jest uczucie znużenia. Jego ewolucyjna doniosłość występuje tu w całej pełni. Czynności niewłaściwe, źle przystosowane, związane z trwonieniem energii, są jednocześnie temi, które najwięcej nużą, zaś znużenie i ból są stanami duszy przykre, które usilnie od siebie odsuwamy staraniem całego życia naszego. Znużenie jest świadomością przepracowania, wynikłego bądź z nadmiaru pracy, bądź z pracy marnotrawnej, mało wydajnej.

Czy to uczucie ostrzegawcze jest skuteczne we wszystkich wypadkach? Rzecz oczywista, że ochronna funkcja znużenia działać może tylko w warunkach określonych. Znużenie, podobnie jak wszelkie inne uczucia, podlega złodzeniom, wahaniom, może być zagłuszone przy pewnych słowach patologicznych lub przeciwnie, występuje bez określonej przyczyny i zależne jest ponadto od warunków samejże pracy. Łatwo pojąć, że zboczenia muszą być częstsze gdy praca do wykonania jest wysoce skomplikowaną, taką n. p. jaką bywa często praca przemysłowa. N. p. Taylor obliczył, że w niektórych wypadkach praca bywa funkcją dwunastu zmiennych; poświęcił on dwadzieścia pięć lat swego życia ścisłemu wyliczaniu i poznaniu ich wartości. Wobec tych okoliczności zawiłych, czy podobna przypuszczać, że robotnik potrafi instynktownie znaleźć sam przez się najlepsze warunki pracy?

Wielka ilość składowych czynników pracy uniemożliwiła wszelkie orjentowanie się w tej skomplikowanej dziedzinie, zaś uczucie znużenia nie może działać skutecznie w owych zawiłych warunkach, których zaiste nie mogła przewidzieć natura. Uczucie znużenia zatracza tu w znacznej mierze swe znaczenie biologiczne. Nie upatrujemy w tem żadnej sprzeczności z prawami naturalnymi. Ustrój jest po prostu nie przystosowany z punktu biologicznego do tych nowych czynności jakie mu narzuca przemysł współczesny. To samo wyrzec można i o nadmiernej pracy umysłowej.

A zatem, gdy chodzi o skomplikowane warunki pracy przemysłowej, nie uczucie znużenia będzie owym decydującym momentem, od którego oczekiwać możemy roli regulatora dla warunków pracy *optimum*. Rola ta przypaść powinna w udziale innemu czynnikowi. Mamy tu na myśli badania naukowe nad samymi warunkami pracy, pomiary nad znużeniem, już nie tylko subiektywne, ale i obiektywne.

Jest jeszcze jedna okoliczność natury psychologicznej, która nie pozwala zbyt ufać uczuciu znużenia i żądać od niego spełnienia tej roli ostrzegawczej, jaką wykonywa tak wiernie w warunkach normalnych. Wiemy, że objawy znużenia dają się pokonać nowymi wysiłkami, tak dalece, że pod wpływem silnej woli można temu uczuciu kazać milczeć. Stosuje się to zarówno do zmęczenia fizycznego jak i umysłowego. Otóż warunki życia wymagają częstokroć nadmiernej pracy i uczucie znużenia, wciąż pokonywane, wciąż odsuwane, przestaje się odzywać. Skutki jego wszelako nie są przez to zmniejszone. Po-

trzeba badań obiektywnych zjawia się więc z konieczności rzeczy.

(c. d. n.)

Prof. Dr. med. Józefa Joteyko.

Myśli i przewidywania Michała Bakunina.

W ostatnich czasach odnaleziono w dziełach Mickiewicza, Krasińskiego, we wspomnieniach o ostatnich chwilach Tolstoja szereg zadziwiających myśli, przepowiedni, jakby wizji proroczych, zastosowanych do ubiegłej wielkiej wojny, rewolucji i katastrofy wszechświatowej. Z tego powodu może na miejscu będzie wspomnieć, jeśli nie o prorocत्वach, to o przewidywaniach politycznych z przed 50-ciu laty wielkiego rewolucyjnego działacza na arenie wszechświatowej. Przewidywana te, jak zobaczymy, znakomicie się sprawdziły. Działaczem tym był Michał Bakunin.

O Bakuninie mało już kto pamięta. Wkrótce po śmierci stracił on popularność wśród socjalistów i dotychczas szerszemu ogółowi już znany tylko z nazwiska. Za życia szkalowany (ogłoszono go za szpiega rosyjskiego) i zwalczany, jako współzawodnik i przeciwnik Marksa, jako człowiek który doprowadził do rozbicia pierwszej Międzynarodówki (jak wiadomo, zorganizował swoją anarchistyczną); po śmierci — jako heretyk, wyklęty przez samego mistrza, oraz Engelsa i wszystkich prawowiernych, oraz jako człowiek, który się zajmował tak nieaktualną sprawą, jak słowiańska i wyzwolenia narodów ujarzmionych. Pisarze obozu burżuazyjnego mieszają go zwykle z nihilistami rosyjskimi lub wymieniają w jednej linii z Marksem i innymi „apostołami rewolucji“.

Tymczasem ten utopista i marzyciel, ten przedstawiciel socjalizmu „nienaukowego“ przewidywał wiele rzeczy, które się dzieją obecnie, a o których ani się śniło innym teoretykom socjalizmu, lub uczonym socjologom. Wart wspomnienia Bakunin i dlatego, że więcej niż ktokolwiek z Rosjan lub rewolucjonistów Zachodu zajmował się sprawą polską i był prawdziwym przyjacielem Polaków.

Nie możemy na tem miejscu podać choćby krótkiej biografji Bakunina. Urodzony w Rosji w roku 1814, Bakunin duchowo należał całkowicie do Europy Zachodniej. Od roku 1848 rzuca się w wir walki politycznej, bierze czynny udział w wypadkach rewolucyjnych w Paryżu, Pradze, Dreźnie, gdzie kieruje obroną miasta podczas insurekcji. Aresztowany i więziony przez Niemców i Austriaków, 2 razy skazany na śmierć, potem więziony w Ołomuńcu, ostatecznie wydany Rosji, więziony przez 10 lat w Sztetynie, zesłany na Sybir, w roku 1861 ucieka i przybywa do Europy. Tu staje się teoretykiem i największym organizatorem lewego skrzydła socjalizmu anarchizmu. Bakunin organizował proletarjat na zasadach anarchizmu przeważnie w krajach łańskich: we Włoszech, Hiszpanji, Francji, Szwajcarji, Belgji, gdzie posiadał wpływy niezmiernie. Umysł oryginalny i twórczy, charakter prawy i szlachetny, tempe-

rament żywy, wrażliwy, prawdziwie bojowy cechowały tego działacza. Był on przedewszystkiem człowiekiem czynu, nie myśli i pióra, był wielkim agitatorem i propagandystą, niezrównanym mówcą, niestrudzonym organizatorem, to też wywierał wpływ magnetyczny na otoczenie; działał przeważnie bezpośrednio na ludzi i masy, czem przypominał Lassal'a i różnił się od socjalistów gabinetowych, jakimi byli Marks i Engels. Bakunin pisał dużo, przeważnie po francusku, lecz nie miał czasu wykończyć swoich dzieł większych. Wiele też prac jego znajduje się po dziś dzień w rękopisach.

Spoleczne idee Bakunina dają się streścić w jego własnych słowach: „zburzenie wszystkich państw, zniszczenie cywilizacji burżuazyjnej, wolna organizacja od dołu wzwyż za pomocą rolnych związków, organizacja rozkiełnanej czerni robotniczej, całej wyzwolonej ludzkości, stworzenie nowego świata wszechludzkiego“. A gdzieindziej powiada: „my wymagamy przedewszystkiem zburzenia państwa, zniszczenia wszelkiej państwowości ze wszystkimi instytucjami kościelnymi, politycznymi, wojskowo i cywilno-biurokratycznymi, prawnymi, uczonemi i finansowo-ekonomicznymi“. Bakunin nazywał siebie socjalistą i anarchistą, ale nie komunistą. Był nieprzejednanym wrogiem komunizmu, jako przymusowej reglamentacji życia, jako państwowości doprowadzonej do absurdu. To też mylą się ci—są tacy nawet pośród socjalistów—którzy w obecnej rewolucji rosyjskiej widzą tryumf idei Bakunina. Od bolszewików, jak od marksistów, dzieli Bakunina idea jakobińska i t. z. dyktatura proletariatu, nieufność do żydów, oraz stosunek do Niemiec, państwowości germańskiej. Bakunin, który zwalczał wszelką państwowość, wszelki przymus, lub nakaz z góry płynący, wyśmiewał ideę dyktatury, głoszoną przez Marksa. „Jeżeli proletariatu będzie stanem panującym, to nad kim będziecie panowali? To znaczy, że zostanie jakiś inny proletariatu, który będzie podlegał temu nowemu panowaniu, nowemu państwu? Nap. czerń włościańska, znajdująca się na niskim poziomie kultury, będzie zapewne podlegała rządowi proletariatu miejskiego i fabrycznego, lub, jeśli patrzyć na tę sprawę z punktu widzenia narodowościowego, to nap. dla Niemców Słowianie, z tej samej przyczyny, znajdują się w stosunku do zwycięskiego proletariatu niemieckiego w takiej samej zależności niewolniczej, w jakiej ten ostatni znajduje się do burżuazji“. „Co znaczy proletariatu, jako klasa rządząca? Czy cały będzie stał na czele rządu? Niemców liczą na 40 milionów. Czy wszystkie 40 milionów będą członkami rządu? Cały naród będzie rządził, a podlegających rządowi nie będzie. Wtedy nie będzie rządu i nie będzie państwa“. Ale marksieści nie chcą tego: dążą oni do kierowania ogromną większością mas ludowych przez uprzywilejowaną „wybraną“ mniejszość. „Lecz ta mniejszość — twierdzą marksieści — będzie się składała z robotników“. „Tak, odpowiada Bakunin, *z byłych robotników...* Rzekomo ludowe państwo będzie niczem innym, jak bardzo despotycznym panowaniem nowej i bardzo nielicznej arystokracji rzeczywistych, lub rzekomych uczonych“. Ale ta dyktatura, powiada marksieści, będzie stanem przejściowym. „Żadna dyktatura mówi Bakunin, nie może dążyć do

innego celu, jak do uwiecznienia siebie, i może wywołać i wychować w narodzie, który ją nosi, tylko niewolnictwo. Wolność może być stworzoną jedynie przez wolność, przez organizację do od dołu“. Jak widzimy, Bakunin przeceniał instynkty rewolucyjne i twórczość mas ludowych, szczególnie włościan. Rozumiemy teraz, dlaczego nieznosił i zwalczał Marksa. „Marks, powiada Bakunin, w sprawach polityki jest bezpośrednim uczniem Ludwika Bloka. Marks jest bez porównania rozumniejszym i uczeńszym od tego małego, nieudanego rewolucjonisty i nieżyjącego, lecz, jako Niemiec, pomimo swego podeszłego wieku dostał się na naukę do małego Francuza. Zresztą ta osobliwość łatwą jest do zrozumienia: Francuz-retoryk, jako polityk burżuazyjny, jako niezmienny adorator Robespierre'a, i uczonej niemiecki, w swojej potrójnej roli: heglisty, żyda i Niemca—obaj są zapamiętałymi państwocami i obaj szerzą komunizm państwowy“. Marksieści propagowali walkę parlamentarną; robotnicy powinni byli brać udział w wyborach do organów rządów centralnych i lokalnych, starać się je opanować, wprowadzając coraz większą liczbę swoich zwolenników i kierować czynnością tych instytucji w interesie proletariatu. Bakunieści twierdzili, że działać w podobny sposób—to zrzekać się rewolucji „socjalnej“, gdyż w samym długoletnim procesie działalności „pokojoyej“, składającej się z wyborów, ustanawiania praw, reformowania różnych stron ustroju kapitalistycznego napewno stępi się ostre socjalizmu rewolucyjnego, zjawiają się nowe przyzwyczajenia a z nimi nowa psychologia samych robotników; staną się oni w końcu takimi samymi burżujami, jak ich wrogowie, a nawet w swojej burżuazyjności ich prześcigną. Myśl tę rozwijał Bakunin wiele razy; sens jego wywodów był taki, że logicznym wynikiem rzekomego socjalizmu rewolucyjnego Marksa będzie jego prawy spadkobierca reformizm społeczny, jako kompromis z państwem burżuazyjnym, albo państwo komunistyczne, potworna organizacja przymusowa i biurokratyczna. Jak widzimy, oba te przewidywania Bakunina sprawdziły się w zupełności: pierwsze na zachodzie, drugie na wschodzie Europy. Bakunin pierwszy zwrócił uwagę na robotników niewykwalifikowanych i niezorganizowanych, na nędzarzy, pogardliwie traktowanych przez Marksa i Engelsa jako „lumpen proletariatu“ — „proletariatu łachmaniara“. Bakunin pięćdziesiąt lat temu przewidywał, że będzie to element najbardziej rewolucyjny, gdyż robotnicy wykwalifikowani, tworząc klasę uprzywilejowaną, znacznie zbliżają się do drobnej burżuazji. Jak widzimy, w dziedzinie społecznej był Bakunin rewolucyjnym romantykiem do szpiku kości, myślał że ludzkość można będzie przerobić odrazu, jeżeli szorstko wzięć się do świata. W tym jednym, jedynym punkcie zbliża się do obecnych komunistów.

Pod względem politycznym apostoł anarchizmu, był zdecydowanym federalistą i zwolennikiem samookreślenia narodów.

„Czego my chcemy? pyta w roku 1862. Chcemy, aby Polsce, Litwie, Ukrainie, Finom i Łotyszom nadbałtyckim, oraz krajowi kaukaskiemu zwróconą została wolność zupełna, prawo rozporządzania sobą... Chcemy braterskiego i je

zeli to będzie możliwym, federacyjnego związku z Polską, Litwą, Ukrainą ect... Razem z Polską Litwą, Ukrainą chcemy podać rękę bratniej pomocy braciom Słowianom, jęczącym obecnie pod jarzmem królestwa pruskiego, cesarstwa austriackiego... i tureckiego. Będziemy szukali związku z Włochami, z którymi mamy wspólne uczucia i interesy i wspólnych wrogów, z Madjarami, z Rumunami i nawet z Grekami, o ile ci ostatni zostawią w spokoju Bułgarów. Będziemy dążyli, razem z innymi narodami słowiańskimi, do urzeczywistnienia głęboko tkwiącego w nas dążenia do wielkiej i wolnej federacji słowiańskiej. „Bakunin był jedynym socjalistą, który głosił podobne idee, który zajmował się sprawą ludów uciskanych i zwracał główną uwagę na Słowian.

Oryginalną cechą Bakunina było, że nie lubił Niemców i zwalczał ich dążenia polityczne. Było to naturalnem, gdyż w Niemczech znalazła idealny wyraz idea państwowości, której Bakunin był najzawziętym przeciwnikiem. Rewolucjonista rosyjski doskonale znał Niemców, a w dziele „Państwowość i anarchja“ dał bardzo trafną filozofję historii Niemiec w wieku XIX. Pięćdziesiąt lat temu Bakunin głosił, że pangermanizm jest największą groźbą dla Europy. „We krwi niemieckiej, w instynkcie niemieckim, w niemieckiej tradycji jest zamilowanie do porządku i dyscypliny państwowej; u Słowian tego niema; aby ich poddać dyscyplinie, trzeba trzymać pod kijem, kiedy każdy Niemiec z przekonania, z dobrej woli pokonał kij“. Wolność Niemca właśnie polega na tem że jest wymuszony i chętnie chyli się przed wszelką władzą. Przytem Niemcy—to ludzie poważni i pracowici; są oni uczeni, oszczędni, wyrachowani i rachunkowi; to im nie przeszkadza, gdy tego wymaga zwierzchność, bić się doskonale, czego dowodem były ostatnie wojny. (I obecna, dodajmy od siebie). Przytem ich wojskowa i administracyjna organizacja doprowadzona jest do ostatniego stopnia doskonałości, której żaden inny naród nie doścignie. Niemcy szukają życia i swobody wewnątrz własnej państwowości; dla Słowian zaś państwo jest mogiłą. Słowianie zatem muszą szukać wyzwolenia poza państwowością, nie tylko walcząc z państwem niemieckiem, lecz przeciwko idei państwa. Można powiedzieć, że bez wyjątku u Niemców dominowało wogóle i dominuje dotychczas uczucie uwielbienia dla ich politycznego i narodowego triumfu. Obecnie każdy krawiec niemiecki, mieszkający w Japonji, Chinach, w Moskwie, czuje poza sobą całą niemiecką flotę i całą potęgę niemiecką; to dumne przeświadczenie wprawia go w zachwyt niezmierny: nakoniec dożył tego, że może, jak Anglik lub Amerykanin, opierając się na swe państwo, powiedzieć z dumą: jestem Niemcem. Prawda że Anglik lub Amerykanin mówiąc: jestem Anglikiem, lub: jestem Amerykaninem, mówi tem samem: jestem człowiekiem wolnym, Niemiec zaś powiada: „jestem niewolnikiem, lecz zato mój cesarz jest silniejszy od wszystkich monarchów, a żołnierz niemiecki, który mnie dusi, zadusi was wszystkich“.

Niemcy uważał Bakunin już w roku 1873 za jedyną potęgę w Europie. „Francja skazana została na rolę drugorzędną, Austria również. Cesarstwo niemieckie zajęło miejsce, jakiego żadne

inne państwo nie zajmowało dawniej i w historii nowoczesnej, nie zajmowała go nawet Hiszpanja za Karola V; tylko cesarstwo Napoleona może się z nim równać potęgą i wpływami“. Jednego tylko Bakunin nie przewidział—to znaczenia i roli Angliji w jej konkurencji z Niemcami i w wojnie ubiegłej. Ale o tem wówczas trudno było mówić na serjo.

Bakunin nie wierzył w jakikolwiek ruch ludowy lub rewolucję w Niemczech i myślał, że sojusz koalicji narodów słowiańskich z łacińskimi może się przeciwstawić nawale germańskiej. „Dziwnem jest przeznaczenie plemienia niemieckiego! Wzbudzając przeciwko sobie wspólne obawy i wspólną nienawiść, Niemcy łączą ludy; połączyły już Słowian. Teraz zapewne ta sama nienawiść będzie popychała narody słowiańskie do związku z łacińskimi“

„Co by się stało w razie wojny Rosji z Niemcami, lub z Austrią i Niemcami?“ Pyta Bakunin w roku 1873. „Porażka zupełna i kompletna“. Bakunin podaje szczegółowej analizie stan armji rosyjskiej, jakość oficerów i żołnierzy, ich sprawność bojową, nadużycia i złodziejstwa w Rosji. Każda wojna będzie w Rosji niepopularną. Co do armji niemieckiej, to materiał bojowy, żołnierz jest doskonały. Dla armji zaś regularnej trudno sobie wyobrazić coś lepszego nad niemieckiego oficera. „Człowiek łączący w sobie uczoność z chamstwem, a chamstwo z odwagą, ściśle wykonywanie rozkazów ze zdolnością do inicjatywy, akuratność ze zwierzęczością, a zwierzęczość z uczciwością swego rodzaju, pewną co prawda, jednostronną egsaltację z rzadkiem posłuszeństwem zwierzchności, człowiek, całe życie którego wyraża się w dwóch słowach: słuchać i rozkazywać — taki człowiek nie da się zastąpić w armji i państwie. Niemiecki świat wojskowy ma nad francuskim, nawet nad wszystkimi europejskimi ogromną przewagę. Oficerowie niemieccy przewyższają wszystkich oficerów świata pozytywnością i obszarem wiedzy, teoretyczną i praktyczną znajomością spraw wojskowych, gorącym i zupełnie pedantycznym oddaniem się swemu rzemiosłu, ścisłością, akuratnością, cierpliwym uporem oraz stosunkową uczciwością“. To też przy pierwszym spotkaniu się na ziemi niemieckiej wojska rosyjskie będą rozbite na głowę i wojna zaczepna w krótkce zamieni się na odporną; armje niemieckie wkroczą do Rosji. Czy może wtedy wybuchnie w Rosji ogólne powstanie przeciwko Niemcom“. Nie, gdyż przeskoczą temu Niemcy, obszernie rozrzucony w całym cesarstwie, ich niezliczeni agenci oraz powstanie w Polsce i Małorosji.

Szczególnie ciekawe są przepowiednie Bakunina co do Polski. Zdaniem Bakunina, pomimo że Bismarck¹⁾ jest najzawziętym i najniebezpieczniejszym wrogiem Polaków, nic mu nie przeszkodzi powołać ich do buntu przeciwko Rosji, gdy tego wymagać będą interesy Niemiec. I Polacy, nie bacząc na to, że żywią historyczną nienawiść do Niemców, że nie mogą zapomnieć krwawych krzywd swoich, bezwątpienia wezwania usłucha-

¹⁾ B. przypuszcza, że taka wojna mogłaby wyknąć jeszcze za życia Bismarcka.

ją. „W Niemczech i w samych Prusach już dawno egzystuje liczna i poważna partja polityczna, a właściwie 3 partje, które przewidując, lub częściowo zycząc, jakby wyzywając wojnę Niemiec przeciwko Rosji, zrozumiały, że *powstanie i restytucja Polski w pewnych granicach będzie koniecznym warunkiem i wynikiem tej wojny*. Rzecz prosta, żadna z tych partji nie zgodzi się nigdy na zwrócenie wszystkich prowincji, zabranych przez Prusy. Nie mówiąc już o Królewcu, zanic w świecie nie oddadzą Gdańska, lub nawet najmniejszego skrawka Prus zachodnich! W Księstwie Poznańskim wydziela sobie znaczniejszą część rzekomo zupełnie zniemczoną i zostawia Polakom bardzo niewiele. Za to oddadzą im całą Galicję ze Lwowem i Krakowem, ponieważ wszystko to należy obecnie do Austrii, oraz oddadzą im jeszcze chętniej tyle ziemi dalej w głąb Rosji, ile Polakom wystarczy siły do jej zagarnięcia i utrzymania. Jednocześnie zapropnują Polakom potrzebne pieniądze, rozumie się, w postaci pożyczki polskiej, zagwarantowanej przez Niemcy, broń i pomoc wojskową. Któż może wątpić, że Polacy nie tylko zgodzą się, lecz z radością uchwycą za propozycję niemiecką. Położenie ich jest tak rozpaczliwem, że gdyby zrobiono im propozycję stokroć gorszą, oni by ją przyjęli“.

„Całe stulecie, mówi Bakunin, przeszło od czasu podziału Polski, i w ciągu tego okresu nie było ani roku, w którym nie przelewałoby krwi patrijoci polscy. Sto lat nieprzerwanej walki, rozpaczliwych buntów! Czy jest naród, który mógłby się poszczycić podobną wytrwałością“.

„Czego nie wypróbowali Polacy? Konspiracje szlacheckie, spiski, powstania ludowe, wszystkie arkana dyplomacji i nawet pomoc kościoła. Próbowali wszystkiego i wszystko zdradziło. Jakże mogą odmówić, jeśli same Niemcy, ich wróg najniebezpieczniejszy, ofiarują im pomoc na pewnych warunkach?“.

Dalszy ciąg nastąpi.

Dr. I. K. Chmielewski.

Polacy w Rosji.

Do Polskiego Komitetu Pomocy głodnym w Rosji na imię p. Al. Lednickiego nadszedł z Archangielska list od b. Prezesa Archangielskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Pomocy Ofia-

rom Wojny. W liście tym mówi się o okropnym położeniu polaków w Rosji.

„My, polacy, cierpimy tu, na północy, straszliwy głód. Dzieci tak wychudły i zczerniały, że wprost strach na nie patrzeć, pobrzękły im nogi, ledwo chodzą. Ja sam mam 8 ro dzieci od 1 roku do 12 lat. Trzeba Panu wiedzieć, że tu, na północy, produktów żywnościowych nie mamy wiele, wszystko co potrzebne było dla życia dostawaliśmy z centru. A obecnie to jest zupełnie niemożliwe. Od trzech miesięcy nieodbieramy wcale żadnych produktów. Dostać kawałka chleba niemy mamy możliwości.“

Rodzina moja składa się z 18 osób. Wszyscy my cierpimy ogromnie przez głód. Wszystko co można było zmieniliśmy na produkty. Teraz już nic nie mamy. A kiedy nas wywiozą nie wiadomo Jeżeli zascignie nas tu zima,—straszliwa katastrofa jest nieunikniona.

To wszystko zmusza mię pukać do serc waszych szlachetni Panowie, pomóżcie nam w trudną godzinę naszego życia.

Ból srogi i wielka troska o dzieci zmuszają nas wołać: Wielka a potężna Polsko, przyjdź swym zboliałym dzieciom z pomocą.,,

Sprostowanie.

W numerze 39 z 1-go października zakradły się w artykule Adorjana Divěky pomyłki: na stronie 7, wiersz 5 od góry powinno być „Nie chce“ zamiast „nie może“, zaś w wierszu 18-tym na tej samej stronie zamiast „Austrii“ ma być „Francji“.

Od Wydawnictwa.

Uprzejmie prosimy Sz. prenumeratorów o uregulowanie zaległej i bieżącej prenumeraty. Przedpłata za kwartał IV wynosi 600 marek; miesięcznie 200 mk.

TYDZIEŃ POLSKI wychodzi w sobotę.

Prenumerata „Tygodnia Polskiego“ wynosi od 1-go października **miesięcznie 200 mk. kwartalnie 600, zagranicą podwójnie.** Cena pojedynczego numeru **50 mk.**

Conto czekowe P. K. O. Nr. 1750.

Cena ogłoszeń: za wiersz jednoszpaltowy 80 mk. — Wiersz oblicza się na nonparel. Strona ogłoszeniowa dzieli się na cztery szpalty.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: WARSZAWA, ORDYNACKA 5 m. 4.

Redakcja otwarta od 5—7 wiecz.: administracja od 9—2 pp. codziennie — telefon 286-17.

Zastępstwo na Kraków i Małopolskę: „Ruch“, Kraków, ul. Szczepańska 9.

Wydawca: SPÓŁKA WYDAWNICZA „ZJEDNOCZENIE“

Redaktor: Leon Kozłowski.

SPÓŁKA AKCYJNA WYDAWNICZO-DRUKARSKA „PRACA“, KREDYTOWA 2/4. TELEFON 60-70.